

WIAS

tygodnik społeczno-literacki

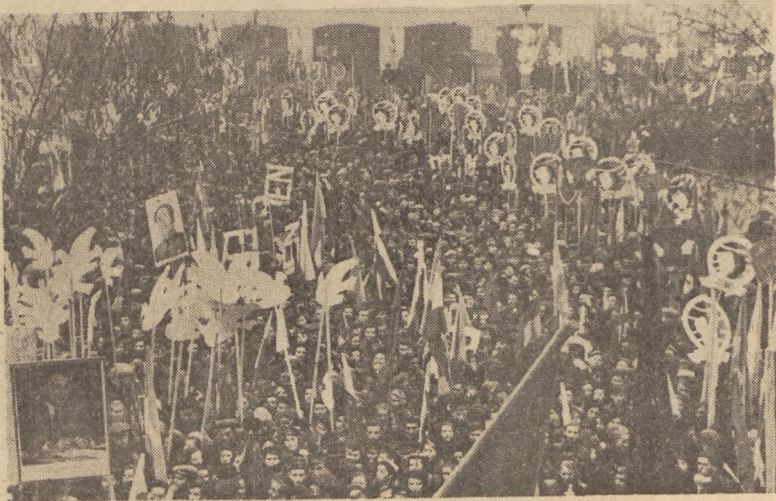
W NUMERZE:

M. MAKAL — Nasza wieś; M. MINIAS — Nasza wieś.
 Z. CHYLIŃSKI — Zgromadzenie narodów; M. KOLIBA — Stolica mitująca pokój.
 A. WITKOWSKA — Ziemia Kuźniecka; J. TRZNADEL — Ludzie Azerbejdżanu.
 K. LESNIEWSKA — W kołchozach Kazachstanu; Z. MACUZANKA — Na Sachalinie święta.
 S. SKULSKI, K. WOJCIWICZ, ST. R. DOBROWOLSKI — Listy z Kongresu.

Rok VI

Warszawa, dn. 3. XII. 1950 r.

Nr 48 (279)



Ludność Warszawy wita delegatów na Kongres

Ruch obrońców pokoju czerpać będzie swą niezłomną moc z nieziszczalnego źródła sympatii mas ludowych, z prostego, ale najdonioślejszego faktu, że większość ludzkości pragnie pokoju i nienawidzi wojny.

Silą tego ruchu jest rosnąca świadomość i czujność mas ludowych. Siłą obrońców pokoju jest to, że ich idea odzwierciedla prawdę i czyść moralną, że zgodna jest z wysiłkami rozwojowymi ludzkości, że odpowiada postępowemu biegowi dziejów społecznych. Zakuszy podżegaczy wojennych usiłują bieg ten zawrócić wstecz, a ich obłudna i oszukańcza propaganda musi nieunikinnie ujawnić swe fałszywe oblicze w zetknięciu z nieodpartą wymową ich działań.

Ale moralna siła idei staje się potężną i niezwykłą dopiero wówczas, gdy przeobraża się w zorganizowane i świadome działanie. Idea pokoju wyraża wolę i dążenia setek milionów ludzi. Zadaniem obrońców pokoju jest ująć te dążenia setek milionów ludzi w zorganizowany ruch, któremu Kongres Wasz dał jasne wytyczne działania. Ogromne masy ludzi w większości krajów świata pragną pokoju, ale pozostają jeszcze niezorganizowane i bezradne wobec nacisku i terroru podżegaczy wojennych. Wojowniczy imperializm narzuca brutalnie narodom swoją władzę i wolę. Zadaniem ruchu obrońców pokoju jest budzić świadomość mas i ułatwiać ich zorganizowane działanie w obronie pokoju — mimo terroru i represji ze strony imperialistycznych rządów.

Każdy wielki historyczny i postępowy ruch społeczny rozwijał się i zwyciężał w walce z wstępnymi siłami. Ruch obrońców pokoju jest największym postępowym ruchem dzisiejszej epoki. Nikt z nas nie powinien wątpić w zwycięstwo tego ruchu.

Pragnę zapewnić Was, drodzy Przyjaciele, że naród polski jest i będzie niezłomnym obrońcą pokoju. W kraju naszym tętni i potężnieje z dnia na dzień praca nad wielką, planową rozbudową naszych sił wytwórczych, nad rozbudową naszych miast, fabryk, ośrodków nauki, kultury, sztuki. Ten wielki wysiłek twórczy polskich mas ludowych uznaję one za swój wkład ideowy i materialny w ogólne dzieło utrwalenia pokoju.

Zadaniem ruchu obrońców pokoju jest uświadamiać masom prawdę, o rzeczywistych niebezpieczeństwach zagrażających pokojowi. Walcząc o pokój, walczymy o prawdę, walczymy przeciwko krzywdzie, walczymy o sprawiedliwość.

Wierzmy w zwycięstwo tej walki.

Bolesław Bierut

Z przemówienia wygłoszonego na przyjęciu wydanym przez Prezydenta R. P. na cześć Światowej Rady Pokoju, wyłonionej przez II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie.

Oreddie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

Do Organizacji Narodów Zjednoczonych

Gdy narody świata tworzyły Organizację Narodów Zjednoczonych pokładali w niej wielkie nadzieje. Największą z nich była nadzieja pokoju.

Tymczasem wojna już dziś burzy pokojowe życie niektórych narodów, a jutro zburzyć może pokojowe życie całej ludzkości. Jeśli Organizacja Narodów Zjednoczonych nie spełnia podstawowej nadziei, jaką pokładali w niej narody świata — zarówno te, które są w niej reprezentowane przez swe rządy, jak i te, które nie są w niej jeszcze reprezentowane — jeśli Organizacja Narodów Zjednoczonych nie zapewnia ludzkości pokoju i spokojnego życia, to dlatego, że ulega wpływom sił, które odrzucają jedyną możliwą drogę prowadzącą do powszechnego pokoju — dążenie do powszechnego porozumienia.

Jeśli Organizacja Narodów Zjednoczonych pragnie spełnić nadzieje, jakie ludzkość wciąż jeszcze w niej pokłada, powinna wrócić na drogę, jaką od dnia jej utworzenia wytknęły jej narody a jako pierwszy krok na tej drodze powinna spotkować w najkrótszym czasie spotkanie pięciu wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Francji, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Chińskiej Republiki Ludowej, w celu zbadania i pokojowego uregulowania istniejących rozbieżności.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, składający się z delegatów 80 krajów i reprezentujący prawdziwy głos mitujący pokój ludzkości, domaga się, by Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz Instancje ustawodawcze, przed którymi rządy rozmaitych krajów są odpowiedzialne, rozpatrzyły niezwłocznie następujące propozycje, zmierzające do przywrócenia i utrzymania pokoju, do przywrócenia i utrzymania zaufania między wszystkimi krajami niezależnie od ich ustroju społecznego:

1 Zaniepokojeni tym, że wojna prowadzona obecnie w Korei nie tylko przynosi niezliczone cierpienia narodowi koreańskiemu, lecz grozi rozszerzeniem się w nową wojnę światową, domagamy się zaprzestania tej wojny, wycofania z Korei obcych wojsk oraz pokojowego rozstrzygnięcia wewnętrznego konfliktu między oboma częściami Korei, przy czym winni brać w tym udział przedstawiciele narodu koreańskiego.

Domagamy się, by zagadnienie to zostało rozstrzygnięte przez Radę Bezpieczeństwa w pełnym składzie, z udziałem pełnoprawnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej. Domagamy się zaprzestania interwencji wojsk amerykańskich na chińskiej wyspie Tajwan (Formoza) oraz działań wojennych przeciwko Republice Vietnamu, które kryją w sobie groźbę wojny światowej.

2 Potępiamy w sposób kategoryczny wszelkie usiłowania i kroki podjęte z pogwałceniem układów międzynarodowych, zakazujących remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

Te usiłowania i kroki stanowią niezmiernie poważną groźbę dla pokoju. Domagamy się naciskiem zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i zdemilitaryzowanymi Niemcami, jak i z Japonią oraz wycofania wojsk okupacyjnych z obu tych krajów.

3 Uważamy próbę utrzymania narodów przemocą w stanie zależności i ucisku kolonialnego za groźbę dla sprawy pokoju i proklamujemy prawo tych ludów do wolności i niepodległości.

Występujemy przeciw wszelkim postaciom dyskryminacji rasowej, które rodzą nienawiść między narodami i stanowią również groźbę dla pokoju.

4 Uważamy za niezbędne zdementować próby napaśników, usiłujących zaciemnić same pojęcie agresji i pod takim czy innym pretekstem wtrącać się do wewnętrznych spraw innych narodów.

Żadne względy polityczne, strategiczne, czy gospodarcze, żadne racje związane z sytuacją wewnętrzną, czy wewnętrznymi konfliktami w tym czy innym państwie nie mogą usprawiedliwić interwencji zbrojnej jakiegokolwiek państwa w sprawy innego państwa. Agresja jest aktem zbrodniczym tego państwa, które pierwsze używa siły zbrojnej przeciwko innemu państwu pod jakimkolwiek pretekstem.

5 Uważając, że propaganda nowej wojny stanowi największą groźbę dla pokojowej współpracy narodów, że wobec tego propaganda nowej wojny stanowi jedną z najcięższych zbrodni przeciwko ludzkości — zwracamy się do parlamentarzystów wszystkich krajów z wezwaniem, by przyjęli specjalną ustawę o obronie pokoju, przewidującą karną odpowiedzialność za propagandę nowej wojny w jakiegokolwiek postaci.

6 Wszyscy uczciwi ludzie, niezależnie od swych przekonań politycznych, uważają masową, bezlitosną zagładę cywilnej ludności Korei za zbrodnię przeciwko ludzkości. Domagamy się, aby autorytatywna komisja międzynarodowa zbadała zbrodnie popełnione w Korei, a w szczególności sprawę odpowiedzialności generała Mac Artura.

7 Dając wyraz istotnym żądanom ludów, które uginają się pod ciężkim brzemieniem budżetów wojennych i pragnąc zapewnić całej ludzkości trwały i nieprzerwany pokój, przedkładamy Organizacji Narodów Zjednoczonych, Parlamentom i narodom następujące propozycje: — Bezwarunkowy zakaz wszelkich rodzajów broni atomowej, bakterio-

logicznej i chemicznej, substancji trujących, radio-aktywnych i wszelkich innych środków masowej zagłady. Przestrzeganie tego zakazu powinno być zapewnione przez ściśle kontrolę międzynarodową.

— Ogłoszenie jako zbrodniarza wojennego tego rządu, który pierwszy ich użyje.

II Kongres Światowy, świadomy swojej odpowiedzialności wobec narodów, zwraca się również z uroczystym wezwaniem do wielkich mocarstw, proponując im przeprowadzenie w ciągu lat 1951 — 1952 progresywnej, proporcjonalnej i jednoznacznej redukcji wszystkich sił zbrojnych, lądowych, morskich i powietrznych, w granicach od jednej trzeciej do połowy.

Krok tego rodzaju zdecydowanie położy kres wyścigowi zbrojeń i zmniejszy niebezpieczeństwo agresji. Dopomoże on do zmniejszenia państwowych budżetów wojennych, które kładą się ciężkim brzemieniem na wszystkich warstwach ludności. Dopomoże on również do przywrócenia międzynarodowego zaufania i niezbędnej współpracy wszystkich państw bez względu na ich ustrój.

Kongres oświadcza, że kontrola dotycząca zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, jak również zwykłej broni, jest technicznie do przeprowadzenia.

Powinien być utworzony przy Radzie Bezpieczeństwa międzynarodowy organ kontroli, dysponujący kompetentną inspekcją, którego zadaniem byłaby zarówno kontrola redukcji zbrojeń, jak również realizacja zakazu broni atomowej, bakterio-logicznej, chemicznej i innych rodzajów broni masowej zagłady.

Aby kontrola ta była skuteczna, nie powinna ona się ograniczać tylko do sił zbrojnych, istniejącego uzbrojenia i produkcji broni, zade-

która dziś pustoszy Koreę, a jutro grozi pożarem całemu światu.

Wystąpimy przeciw próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii.

Wraz z 500 milionami ludzi, którzy podpisali Apeli Sztokholmski, domagamy się zakazu używania broni atomowej, powszechnego rozbrojenia, kontroli, wykonania tych zarządzeń. Ścisła kontrola powszechnego rozbrojenia i zniszczenia broni atomowej jest technicznie możliwa. Trzeba tylko tego chcieć. Zmusimy do przyjęcia ustaw, które karzą za propagandę wojny.

Przedstawimy posłom do naszych Parlamentów, naszym rządów i Organizacji Narodów Zjednoczonych nasze propozycje w obronie pokoju, opracowane przez II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Siły pokoju we wszystkich krajach są wystarczająco wielkie, głos ludzi pokoju jest dość potężny, aby wspólnymi siłami nalegać na spotkanie przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju dowiódł z niewąlną siłą, że ludzie, którzy zjechali się z pięciu części świata, mimo różnicy poglądów, mogą się między sobą porozumieć, aby zapobiec klęsce wojny i ocalić pokój.

Niechaj rządy postępują podobnie, a sprawa pokoju będzie uratowana.



Delegat z południa i jego polski gość

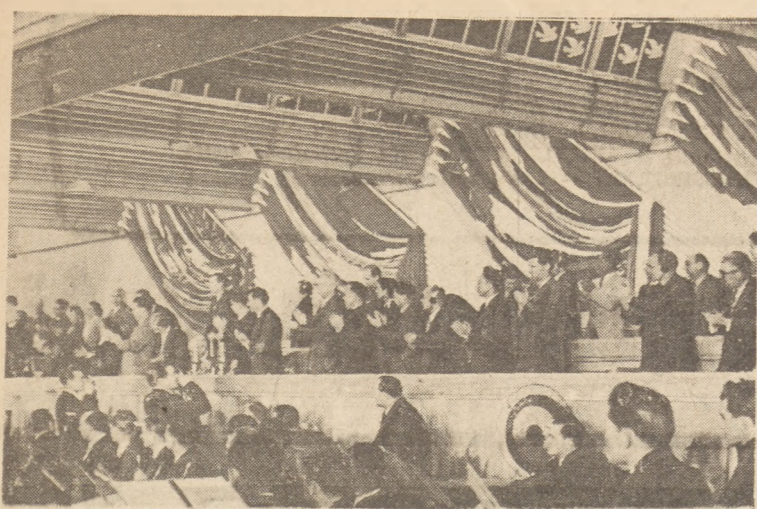


Delegatka Korei Pak Den-ai po wygłoszeniu przemówienia

9 Uważając, że przeszkody stawiane w wymianie kulturalnej między narodami są źródłem niezgody i braku zrozumienia, że stwarzają atmosferę wzajemnej nieufności i sprzyjają propagandzie wojennej, i że z drugiej strony zacieśnienie więzów kulturalnych między narodami stwarza warunki do wzajemnego zrozumienia i zaufania, do wspólnej walki o pokój, wzywamy wszystkie rządy, by przyczyniły się do poprawienia stosunków kulturalnych między narodami i do wzajemnego poznania dorobku kulturalnego narodów. Domagamy się ułatwienia organizowania międzynarodowych konferencji działaczy kulturalnych, ich wzajemnych odwiedzin w różnych krajach, szerokiego rozpowszechniania dzieł literackich innych narodów i zaznajamiania się z ich sztuką.

Wzywając Organizację Narodów Zjednoczonych do spełnienia nadziei, jakie narody związały z jej istnieniem, podajemy do jej wiadomości, iż utworzyliśmy Światową Radę Pokoju, która będzie stanowiła reprezentatywny organ obejmujący przedstawicieli wszystkich narodów świata zarówno należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych jak i tych, które nie są w niej reprezentowane, łącznie z narodami krajów, które są jeszcze obecnie krajami zależnymi lub kolonialnymi.

Światowa Rada Pokoju zobowiązuje Organizację Narodów Zjednoczonych, by rzeczywiście wypełniała obowiązki, jakie wzięła na siebie w dziedzinie umocnienia i rozwoju pokojowej współpracy między wszystkimi krajami. Rada podejmie szczerze zadanie zapewnienia trwałego i nieprzerwanego pokoju, odpowiadającego interesom wszystkich narodów. Przynieście on ludzkości pewnością, że wbrew istniejącym trudnościom, których pomniejszać nie należy, wypełni ona całkowicie swe posłannictwo.



Prezydium Kongresu

Zbigniew Chyliński

Zgromadzenie Narodów

Nasz wiek jest wiekiem dojrzenia mas ludowych. Masy ludowe dojrzały do tego, ażeby wbrew wszystkiemu, co stare, niszczące i hamujące postęp — działać czynnie we własnym interesie. Nie ma dlatego zgody między władcami krajów imperialistycznych i narodami tych krajów. Przeciwnie, rozszerza się między nimi przepaść, wymaga się nieublagana walka. Imperializm, niesie wojnę, gdyż wojna jest źródłem jego istnienia. Ale narody nie chcą wojny, bo ta niszczy ich życie i dobytek. Narody własną krwią zapłaciły za poglądy lekcejącej historii, jaką dał im imperializm hitlerowski i japoński. Narody mają dobre w pamięci to doświadczenie i nie myślą go powtórnie przeżywać. Narody krajów kapitalistycznych pamiętają zdradę swoich rządów i nie dadzą się znów oszukać. Narody pragną pokoju i siła tego pragnienia jest niezłomna.

Z drugiej strony usilnie życzą sobie pokój narody, które uwolniły się z łańcucha imperializmu. Dla narodów Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i krajów ludowej demokracji, pokój jest to nieodzowny warunek realizacji ich epokowych przemian. I narody te najaktywniej, w sposób zorganizowany wypowiedziały wojnę wojnie.

Nasz wiek jest przede wszystkim wiekiem świadomej, międzynarodowej solidarności mas ludowych. Narody wszystkich kontynentów i krajów łączą się z przodującymi narodami socjalizmu, ażeby walczyć o wspólną, najwyższą sprawę — pokój. Dobrej woli Anglik i Murzyn afrykański, Francuz i Wietnamczyk, Chińczyk i Japończyk, Amerykanin i Koreańczyk podają sobie dłoń, ażeby wspólnie walczyć przeciw osobobnionym grupie kosmopolitycznych geszefciarzy wojennych. Angielski komunistę i francuski katolik, włoski profesor nauk ścisłych i polski profesor teologii, indonezyjski intelektualista i polski robotnik, francuski doker i radziecki kompozytor mówią ażeby walczyć w różnych językach o tę samą sprawę. Nie tylko mówią ażeby walczyć w różnych językach o tę samą sprawę. Nie tylko mówią, lecz przede wszystkim działają i walczą, często z narazieniem na przesładowania i szykany, pałki policyjne i oszczerstwa. Walczą, bo w imię pokoju nie można zaprzeczyć lamentem lub błaganiami, modlitwą, ucieczką lub ustępstwami, lecz realnym czynem. Realnym czynem, który wzmacnia samowiedzę i organizację narodów, który zacieśnia więzy międzynarodowej, pokojowej solidarności, który wzmacnia się obywateli pokoju, który ostrzeżenie podżegaaczy wojennych przed gniewem ludu, przed bezwzględna kara, która ich nie minie gdyby chcieli dopuścić się nowego ludobójstwa.

Na II Światowym Kongresie Obróńców Pokoju, który wbrew perfidnym machinacjom panów z Waszyngtonu i ich angielskich podwładnych obradował pomyślnie i imponując w Mieście Pokoju — Warszawie — wzięło udział 2.200 delegatów, przedstawicieli 80 narodów. W wybudowanej socjalistycznym wysiłkiem sali Domu Słowa Polskiego zasiadli: przedstawiciele narodów koreańskiego obok przedstawicieli narodu amerykańskiego, którego rząd wbrew jego woli zamierzał Korea w kraj gruzów i nędzy; przedstawiciele narodów Indonezji, Chin, Kuby, Meksyku, Algieru, Urugwaju, Wietnamu obok przedstawicieli narodów Włoch, Francji, Anglii i Grecji, przedstawiciele narodów Związku Radzieckiego, Niemiec, Hiszpanii, Czechosłowacji, Węgier, Polski itd.

Wielobarwni wielojęzyczni delegaci narodów świadomych realności niebezpieczeństwa wojny i realnej możliwości i konieczności zapobieżenia wojnie — stanowili prawdziwe ZGROMADZENIE NARODÓW. Prawdziwe, bo realnie i praktycznie, demokra-

tycznie i odpowiedzialnie radzące nad środkami zlikwidowania groźącego ze strony imperializmu anglo-amerykańskiego niebezpieczeństwa. Przez 6 dni ludzie różnych ras i przekonań, różnych upodobań i orientacji politycznych w imieniu swych narodów pracowali nad ustaleniem i uzgodnieniem sposobów zachowania pokoju.

Mogli twórczo pracować wspólnie, bo oparli się na słusznej zasadzie, że możliwa i potrzebna jest współpraca międzynarodowa mimo istnienia różnic w systemach ustrojowych kapitalizmu i socjalizmu. Oparli się na zasadzie złamanej i faktycznie odrzuconej przez rządy agresywne Paktu Atlantycznego i przez posłusznego jednemu rządowi większość ONZ. Mogli twórczo pracować dla dobra ludzkości i dlatego, że zgodnie uznali aktualne działanie imperializmu amerykańskiego jako agresywne i zmierzające do rozszerzenia agresji. Nie było zasadniczej różnicy zdań co do podjęcia agresji, które usiłuje wypaczyć rozhisteryzowana propaganda wojenna. Zgodnie przyjęto, że agresją jest wszelka interwencja zbrojna jednego państwa w sprawę drugiego państwa i że w tym właśnie sensie rząd Stanów Zjednoczonych napadł na Koreę i Taiwan, że w tym sensie imperializm amerykański remilitaryzuje Zachodnie Niemcy. Zgodzono się, że nie dla zasady „chcesz mieć pokój gotuj wojnę”, będącą maską knołań wojennych imperializmu, panowie Achesona, Szuman i Bevin postanowili zemilitaryzować Niemcy i odrzucić hitlerizm.

Jasno i trzeźwo postawiono pytania: kto na kogo napadł: mała Korea na wielkie Stany Zjednoczone, czy odwrotnie? Kto komu zagroził: kraje socjalizmu, które wszelkimi siłami na każdym forum dążą do utrwalenia pokoju, czy Stany Zjednoczone, które zbroją hitlerowców w Niemczech i werbują swych faszystowskich odszczepieńców na całym świecie? Kto sieje animozję międzynarodową: rząd, który usiłuje wychować naród w duchu nienawiści rasowej i hitlerowskiej koncepcji supermających, czy państwo wychowujące w duchu zasad twórczej współpracy międzynarodowej, w duchu poszanowania suwerenności narodów i ich prawa do samostanowienia? Na jasne pytania trzeba dać jasne odpowiedzi i zgromadzenie narodów w szerokiej, nieskrępowanej żądniymi względami dyskusji dało takie odpowiedzi.

Na nic się zdało prowokacyjne i proimperialistyczne wystąpienie pana Rogge. „Komentarze” polityczne p. radcy tytowskiej ambasady, obłudne i głupie, budziły tylko politowanie na sali i nie było nikogo oprócz autora, kto by je poważnie traktował. Epizod z p. Rogge nie był jednak przypadkowy. Ten sam p. Rogge już na Kongresie Paryskim głosił wcale nie osobliwe i najzupełniej osobobnione poglądy. Tak wtedy jak i teraz uczestnicy Kongresu wysłuchali przemówienia p. Rogge. Wtedy jednak p. Rogge nie występował jako agent rządu amerykańskiego. Być może liczył na to, że uda mu się po cichu skłócić obrońców pokoju. Ale jakże się przeliczył, skoro stworzył kartki! Kongres zdecydowanie i jednomyślnie odgrażał się od p. Rogge tak jak naród amerykański odgrażał się od jego rządu w sprawie pokoju.

Prawdę mówiąc, p. Rogge wyrządził nawet przysługę ruchowi obrony pokoju. Pozwolił bowiem jeszcze raz stwierdzić, że rząd amerykański bardzo boi się obrońców pokoju tak jak boi się pokoju. To dobrze, że się boi. A będzie go się bać coraz więcej, gdyż Kongres — zgromadzenie wszystkich narodów — mówiących pokój wykazał olbrzymią siłę ruchu obrony pokoju, wykazał, że już dziś nie można mówić tylko o idei pokoju, lecz trzeba mówić o olbrzymiej, materialnej sile pokoju. Siła ta mierzy 500 milionów świadomych bojowników i będzie wzrastała w miarę wzmagania się niebezpieczeństwa wojny. Ta siła narzuca pokój rządów p. Rogge. Nasz wiek XX jest bowiem wiekiem w którym decyduje wola narodów.

Zbigniew Chyliński



Goście na Kongresie

Nasz pogląd

PROF. JOLIO-CURIE (Francja)

Można by również wyobrazić sobie i twierdzić, że w naszym świecie XX wieku nie mogą współistnieć systemy kapitalistyczny i socjalistyczny. Przypuśćmy, że tak jest — a jest to fałszywe — znaczy równocześnie wypowiedzieć się za tezę o nieuchronności wojny.

Ci, którzy podtrzymują tę tezę, są pozegaczami wojennymi i powinniśmy ich napiętnować niezależnie od ich stanowiska i ich funkcji.

Przyjąć, że jest przeciwnie — a taki jest nasz pogląd — przyjąć, że różne ustroje mogą współistnieć, znaczy to, że jest się zdecydowanym działać tak, by umożliwić to współistnienie. Znaczy to, że jest się zdecydowanym przystąpić za pomocą czynów wzajemne zaufanie. Znaczy to zwłaszcza, że nie posiada się jako myśli obocznej — chęci narzucenia przemocą swego dyktatu innym. Oznacza to również, że pragnie się pozostawić narodom prawo

decydowania o ustroju, jaki pragną sobie ustanowić i że nie traktuje się jako „agresji wewnętrznej”, która powinna uruchomić maszynę paktów wojennych — faktu, że dany naród zmienia swój rząd lub ustrój.

Możemy dziś stwierdzić, że akcja obrońców pokoju hamuje i często nawet udaremnia rozwój planów zwolenników wojny. Obecnie stało się dla nich niemożliwością ukrycie sukcesu naszej akcji oraz ukrycie swego niepokoju wobec paraliżowania ich planu, kryjącego śmierć i zniszczenie. Ich niepokój jest tak silny, że uciekają się oni do podejmowania kroków, które wzbudzają oburzenie uczciwych ludzi i przez to samo przyczyniają się do uświadomienia tych, którzy nie mieli jeszcze zaufania do wartości i szczerości naszej akcji.

Sytuacja jaką stworzyła polityka agresji

PETRO NENNI (Włochy)

Wojna jest już nie tylko niebezpieczeństwem lub polityką — jest ona faktem, który pograża Koreę we krwi i gruzach, zagroza bezpośrednio Chinom, podczas, gdy w Indochinach, na Malajach i w Burmie ludy azjatyckie powstają w dalszym ciągu przeciwko imperializmowi.

Doktryna interwencji w sprawę wewnętrzne została zastosowana w Korei w warunkach, które zaostrzyły kryzys ONZ, gdyż interwencja dokonano pod sztandarem Narodów Zjednoczonych, ale z jaskrawym pogwałceniem Kartę, uchwalonej w San Francisco.

Pakt atlantycki, o którym mówiono, że oparty jest na układach politycznych, pozbawionych charakteru wojskowego i że nie ma on być stosowany automatycznie, przekształcił się od września bież. roku w sojusz wojskowy pod postacią scalonej armii atlantyckiej, podporządkowanej obecnie całkowicie naczelnemu dowództwu amerykańskiemu.

Wyciąg zbrojeń wkroczył w nową fazę wskutek przedstawiania przemysłu amerykańskiego z produkcji pokojowej na wojenną i w związku z planem ponownego uzbrojenia Niemiec Zachodnich. Każdy z wymienionych faktów pociąga za sobą konsekwencje o olbrzymim zasięgu. Interwencja amerykańska w Korei postawiła narody azjatyckie przed nowymi problemami. Narody te czują się zagrożone w swej niezawisłości narodowej, politycznej i ekonomicznej, zwłaszcza zaś Chin, u których granic toczy się obecnie wojna.

Niebezpieczna mniejszość w USA

WILLARD UPHUS (USA)

Jakież są w naszym kraju siły działające na rzecz wojny i jakie są u nas możliwości akcji w obronie pokoju? Siły wojny czyniły i czynią wszystko, co jest w ich mocy za pośrednictwem prasy, radia i bałamutnych oświadczeń w kościele, w ruchu związkowym, w życiu gospodarczym i w rządzie, aby zderzorientować ludzi i natchnąć ich strachem przed jakimś agresorem. Naszą młodzież szkolną uczą, jak ma się chronić, gdy poczną padać bomby zamiast uczuć, jak ma budować pokój świata. Pewna mała dziewczynka z San Francisco, słysząc, jak jej brat mówi o grozie bomb atomowych, zapytała matki: „Czy nie możemy wyjechać gdziekolwiek, gdzie nie byłoby nieba?”

Odpowiednikiem tej kampanii strachu i nienawiści są metody tłumienia głosów na rzecz pokoju. Uwzięno Alberta Malta i 10 innych dziesiątek filmowych z Hollywood. Dr Edward K. Barsky i Howard Fast oraz 11 innych przedstawicieli komitetu pomocy uchodźcom antyfaszystowskim otrzymałi kary więzienia. Ks. Richard Morford, dyrektor Rady Narodowej Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej odbywa obecnie karę 90 dni więzienia za odmowę wydania oświadczenia komisji badania działalności antyamerykańskiej dokumentów i list członkowskich tej

Zbrojenia postawiły państwa bloku atlantyckiego wobec konieczności zaniechania reform społecznych, obniżenia stopy życiowej ludności, zaprzestania odbudowy tam, gdzie nie była ona ukończona, czego wynikiem jest zaostrenie się walk społecznych wewnątrz każdego z tych państw.

W szczególności remilitaryzacja Niemiec Zachodnich wysunęła problemy brzemienne w poważne następstwa. Chodzi tu przede wszystkim o zagadnienie wewnętrzne niemieckie, gdyż wskrzeszenie Wehrmachtu uzależniłoby całkowicie rząd w Bonn od wojskowych i armii hitlerowskiej i od neohitlerowców oraz uniemożliwiłoby wszelką demokratyczną ewolucję Niemiec Zachodnich. Powstał następnie problem bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec, a zwłaszcza Polski, Czechosłowacji i Francji. Wyłonił się wręcz problem ogólnie europejski, gdyż Europa jest w najwyższym stopniu zainteresowana w jednolitym Niemiec pod warunkiem, że jedność ta zrealizuje się na podstawie demokracji i demokratyzacji.

Ogólnie biorąc stwierdzić można, że zarówno w Ameryce, jak i w Europie swobody demokratyczne są znów zagrożone.

Sądzę, że wśród delegatów na nasz II Kongres panuje całkowita zgodność w ocenie sytuacji i zrozumienie konieczności wzmocnienia naszej akcji w ten sposób, by mogła ona sprostać obecnym wielkim niebezpieczeństwom. Mamy potrzebną ku temu siłę, gdyż nasza organizacja wzrastała w miarę zwiększania się groźby nowej wojny.

O definicję agresji

PIERRE COT (Francja)

Jak możemy zdefiniować agresję? Chciałbym przypomnieć, że przed mniej więcej 17 laty w 1933 r., na konferencji rozbrojeniowej dokonano niezmiernie doniosłej pracy w związku z propozycją, którą przedstawił na tej konferencji delegat ZSRR p. Litwinow, i że po nader sumiennej analizie, w której brały udział wszystkie prawie kraje zachodnie, uzgodniono projekt konwencji. Chodzi o to, że dla pewnych mocarstw zachodnich, które w 1933 r. zajęły najłagodniejsze w owym czasie stanowisko, najbardziej sprzyjające walce przeciwko agresji, byłoby rzeczą trudną cofnąć się obecnie wstecz. Jeśli więc będziemy mogli oprzeć rezolucję naszego Kongresu na projekcie konwencji z roku 1933, widzicie już, jakie to nam da korzyści.

Zawierał on trzy punkty zasadnicze. Wszystkie one sprowadzają się do jednej zasadniczej myśli, że agresja — to interwencja zbrojna jednego państwa w sprawę drugiego państwa.

W stosunkach międzynarodowych agresja jest taką sprawą między państwami, która jest zakazana przez prawa międzynarodowe, jest agresją jednego państwa przeciwko innemu państwu. Jest to siła przychodząca z zewnątrz, by narzucić swą wolę określonym państwu, by pozbawić je jego mienia, terytorium



Delegatka polska — 68-letnia Agnieszka Maryńska ze wsi Zdichowice

O zakaz nawoływania do wojny

ILIA EKENBURG (Z.S.R.R.)

Ludzie, pragnący postępu, rozumieją dobrze, że nowa wojna światowa odrzuciłaby ludzkość wstecz, niszcząc tę bazę materialną, która jest niezbędna do zbudowania bardziej doskonałego społeczeństwa.

Zaden obywatel, szczerze miłujący przyszłość, nie zgodzi się założyć tak drogi za zwycięstwo swoich idei.

Wojna nie jest akuszerką historii, wojna — to „fabrykantka ariołków”, która niszczy kwiat ludzkości. Wojna jest sprzeczna z naszą radziecką filozofią, z naszą etyką, z naszymi pragnieniami, bo my ufamy przyszłości, i wszystkie dzieci świata, nie tylko dzieci Moskwy, lecz także i dzieci Nowego Jorku, są naszą nadzieją, naszymi przyjaciółmi, naszymi sprzymierzeńcami.

Ja sądzę, że porządku, jakie istnieje dziś w Stanach Zjednoczonych, martwią mnie niemniej, niż radziecki ustroj społeczny martwił pana Achesona, mimo to jednak „jestem za” pokojem, za pokojem nie tylko z Ameryką Howarda Fasta i Robeson, ale także za pokojem z Ameryką pana Trumana i pana Achesona. Wiem, że jest na świecie wielu ludzi, którym nie podoba się socjalizm. Mam nadzieję, że pan Truman i pan Acheson też wiedzą ze swej strony, że jest na świecie nie mało ludzi, którzy wolą socjalizm od kapitalizmu. Mamy co prawda jedną tylko planetę, ale jest ona dość obszerna i jest na niej dosyć miejsca dla zwolenników różnych systemów społecznych. Mogą się oni porozumieć między sobą, by nikt nie wyłamywał drzwi cudzego domu pod pretekstem antypatii dla poglądów właściciela tego domu i by nikt nie rzucał kamieni w okna sąsiada jedynie z tego powodu, że sąsiad ten myśli inaczej, mówi inaczej, żyje inaczej.

Jeśli mi ktoś zarzuci, że nie jestem bezstronny, że oskarżam tylko jedną stronę — odpowiem: można w naszych gazetach znaleźć błędy i pomyłki, można wykazać, że ten czy inny krytyk sądzi powierzchownie lub niesprawiedliwie to czy inne zjawiska życia kulturalnego na Zachodzie. Ale nigdy żaden polityk, żaden poseł, żaden dziennikarz, żaden pedagog w Związku Radzieckim nie nawoływał do wojny ze Stanami

Zjednoczonymi lub jakimkolwiek innym krajem.

Można w naszych gazetach znaleźć ostre artykuły, skierowane przeciwko polityce uprawianej przez Stany Zjednoczone, przeciwko systemowi kapitalistycznemu, przeciwko ideologii obcej radzieckiemu społeczeństwu, ale nikt nie znalazł w naszych gazetach nawoływań do zrzucenia bomby atomowej na Nowy Jork, do napadnięcia na Londyn, do zagarnięcia Paryża.

W naszych szkołach nie uczy się nienawiści do innych narodów, w szczególności do narodu amerykańskiego. Przeciwnie, nasi pedagodzy przypominają zawsze, że prócz Ameryki p. Johnsona i gen. Mac Arthura istnieje żywa Ameryka, która dała światu Lincolną i Roosevelta, Longfellowa i Whitmaną, Ameryka wielkich uczonych i dzielnych, uczciwych ludzi pracy.

Należy zmienić klimat świata; rozwiązać wzajemną nieufność, usunąć ze świadomości ludzkiej myśl, że wojna jest nieunikniona i bliska. Zakaz nawoływania do wojny, zakaz propagandy wojennej przywołują utracone zaufanie. Jestem przekonany, że moja propozycja spotka się z jedynym słusznym poparciem, którym będę podjął środki nie przeciwko temu czy innemu państwu, nie przeciwko tej czy innej partii, nie przeciwko tej czy innej osobie, ale przeciwko wojnie.

Ludzie, którzy myślą o nowej wojnie, mają wiele pieniędzy, wiele celulozy, wiele fal radiowych. Ale cóż znaczą ich głosy wobec bicia ludzkiego serca? Nie dopuścimy do wybuchu wojny. Odwróćmy wyłoty dział od piersi człowieka. W tym naszym dążeniu jesteśmy jedynomiłymi, my wszyscy — komuniści i katolicy, liberalowie i socjaliści, Rosjanie i Amerykanie, Anglicy i Chińczycy.

Jako jeden z delegatów narodu radzieckiego, tego narodu, który znalazł wszystkich nieszczęść wojny i który z całego serca nienawidzi wojny, ścisłam dłoń tych, których chciał nam przedstawić jako nasrzych wrogów, dłoń Amerykanów, Anglików i Francuzów, pełen niezachwianej wiary, że nie ma na świecie takiej siły, która byłaby zdolna dłoń te rozdzielić.

SPROSTOWANIE

Nazwisko autora artykułu p.t. „Lew Tolstoj” w Nr. 47 „Wsi” omyłkowo wydrukowano „Leon Gomulicki” — powinno być **Leon Gomolicki**.

Zbigniew Chyliński

Kongresie Obrońców Pokoju



Młodzieżowy rekordzista na budowie Nowej Huty Piotr Ożański

Nauka służy ludzkości

PROF. INFELD (Polska)

Każdy naukowiec wie, że wiedza jest osiągnięciem całego świata cywilizowanego. Wie on, że dzieło Nielsa Bohra nie jest niezależne od dzieła Mendelejewa, że prace Einsteina są organicznie związane z pracami Łobaczewskiego, że praca naukowa Joliot-Curie jest kontynuacją prac Curie-Skłodowskiej i lorda Ruthendorfa. Wie on, że nauka nasza to wynik współpracy wielu naukowców z wielu krajów i wielu ras, że kwitnie ona tylko poprzez wolną wymianę idei, a usycha i ginie, gdy wchodzi w podziemie. Każdy naukowiec wie, że nasza stopa życiowa związana jest ściśle z postępem technologicznym. Mamy w rękach wszystkie środki, aby stworzyć życie bez nędzy, bez obawy o chleb powszedni i o dach nad głową.

W jednej części świata przygotowuje się budowę wielkich elektrowni i kanałów. Uczni pracują tam nad największymi zamierzeniami technicznymi, jakie nas historia cywilizacji ludzkiej. I tam, tak samo jak w Warszawie, materiał, z którego budoje się te kanały i elektrownie, to nie tylko stal, cement, energia atomowa, ale niezłomna wo-

lność pokoju. Równocześnie w innej części świata pewna grupa ludzi belkoce o nowych, coraz silniejszych bombach atomowych. Naukowca skłaniają do tego, aby dzieło swe poświęcił nie tej nauce, która tworzy i leczy, ale tej nauce która zabija. Naukowiec, który daje się nakłonić do pracy dla wojny, zdradza dzieło życia i szlachetne cele, którym nauka służy.

Czas, aby wszyscy naukowcy zrozumieli, że wojna, w której będą użyte narzędzia zniszczenia, które naukowiec sam pomógł stworzyć — cofnie wstecz zegar cywilizacji i wywoła niewypowiedziane cierpienia i zniszczenia. Naukowcy powinni pamiętać, że ludy świata nie chcą wojny, że nie ma zagadnień, których nie można rozwiązać pokojowo, że dwa systemy mogą współistnieć w pokoju, że prawdziwym celem wiedzy jest służba ludzkości, tworzenie, leczenie, budowanie. Niechaj głos ludzi nauki, głos pokoju dla wszystkich ludzi — rozlegnie się stąd przez świat cały. Pracując dla pokoju naukowiec przywrócić nauce godność i posłannictwo, które winny być jej udziałem.



Sala obrad

ofiaram niesłychanych okrucieństw imperializmu amerykańskiego.

Mimo straszliwych cierpień i olbrzymich ofiar naród koreański jest przekonany o zwycięstwie, wie, że po jego stronie jest prawda i sprawiedliwość, że po jego stronie są wszystkie narody miłujące pokój. Jest on pewien swego zwycięstwa, dlatego, że najlepszy synowie jego sąsiada, wielkiego narodu chińskiego tworząc oddziały ochotnicze, przyszli mu z pomocą, aby wzmocnić przyjaźń braterską naszych narodów i walczyć przeciwko agresorowi, który pragnie po zagarnięciu Korei rozpocząć pochód na Chinę i

który już dziś przelewa krew spokojnej ludności Chin.

Niechaj z trybuny II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju rozlegnie się głos narodu koreańskiego i cały świat, aby wszyscy usłyszeli, że naród koreański skupiony wokół swego ukochanego wodza Kim Ir-sena będzie do ostatniej kropli krwi bronił każdej piędzi swej ziemi. Naród koreański osiągnie wolność, niezależność i zjednoczenie swych ziem. Gwarancją naszego zwycięstwa jest wola obrony pokoju przez wszystkie narody, przez miliony prostych ludzi na całym świecie. Pokój zwycięży wojnę!

Kto niesie przyjaźń, a kto agresję

KUO MO-ZO (Chiny)

Związek Radziecki pomaga narodowi chińskiemu, podczas gdy Stany Zjednoczone pomagają katolowi narodu chińskiego, pomagają Czang Kai-szekowi. Związek Radziecki wraz z Chinami dąży do tego, by nie dopuścić do odrodzenia agresji japońskiej, podczas gdy Stany Zjednoczone ze wszystkich sił starają się przyspieszyć odrodzenie imperializmu japońskiego, kierując się swymi planami agresywnymi. Związek Radziecki pomaga Chinom w pokojowej odbudowie kraju, podczas gdy Stany Zjednoczone dokonywały inwazji na chińską wyspę Tajwan, oraz na naszego sąsiada, Koreę, zagrażając Chinom i podważając pokój w Azji. Związek Radziecki czyni wszystko co możliwe, by ułatwić nam zajęcie należącego miejsca w ONZ, podczas gdy Stany Zjednoczone czynią wszystko co w ich mocy, by nie dopuścić nas do ONZ. Związek Radziecki przedstawia pokojowe propozycje na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, podczas gdy Stany Zjednoczone przy pomocy rozmaitych machinacji i Związkiem Radzieckim wykorzystuje energię atomową dla dobra człowieka, podczas gdy Stany Zjednoczone grożą całej ludzkości bombą atomową. Związek Radziecki buduje obecnie gigantyczne hydroelektrownie pod Stalingradem i Kujbyszewem oraz największe na świecie kanały, pod-

czas gdy Stany Zjednoczone rozbudowują swe bazy wojenne na całym świecie. Związek Radziecki kulturowo nowy typ pszenicy, nieczulej na zimno, podczas gdy Stany Zjednoczone produkują bombę wodorową i broń bakteriologiczną.

Lud chiński miłuje pokój — 225 milionów Chińczyków podpisało już apel sztokholmski. Miłując pokój, lud chiński zdecydowany jest przeciwstawić się agresji imperialistycznej. Imperialiści nie wyciągają wniosków ze słomnej klęski Czang Kai-szeka i nadal zagrażają pokojowi zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Naród chiński jest za utrwaleniem pokoju. I dlatego nie ugnie on się nigdy przed agresorem. Nie może on chować się obojętnie i beczynnie wobec nieszczęść, które są udziałem narodu koreańskiego.

Imperialiści amerykańscy wkraczają dziś na drogę, jaką kroczyli imperialiści japońscy: aby podbić Azję, chcą najpierw podbić Chinę; aby podbić Chinę, chcą najpierw podbić Mandżurię; aby podbić Mandżurię, chcą najpierw podbić Koreę. Mac Arthur pragnie realizować sny samurajów japońskich. Lecz naród koreański nigdy nie dopuści do tego. Nie dopuści do tego również naród chiński. Dążąc do obrony pokoju w Azji i na świecie, musimy przeciwstawić się agresji w sposób zdecydowany.

Grecja woła!

KOKKALIS (Grecja)

Imperialiści amerykańscy dopuszczają się w Grecji czynów, które hańbią naszą cywilizację. Pograżyli oni ten kraj w żalobie, przekształcając go w olbrzymi obóz koncentracyjny. Amerykańscy podżegacze wojenni mają przy tym na oku jeden tylko cel — chcą oni uczynić z Grecji bazę wypadawą przeciwko krajom demokracji ludowej i Związkiem Radzieckiemu.

T. zw. „pomoc” Trumana przyniosła Grecji jedynie zniszczenia i klęskę. Wydano 2 miliardy dolarów, aby przekształcić kraj w przyczółek mostowy agresorów. Podpalacze amerykańscy przygotowują się dziś jawnie do rozpętania pożogi na Bałkanach, posługując się jako swoją czołową, monarcho - faszystami i kliką titowską. Mnożą się prowokacje antybułgarskie i antyalbańskie dowodzą, że Grecji grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo i że amerykańscy podżegacze wojenni chcieliby po Korei uczynić z Bałkanów obiekt swej zbrodniczej działalności.

Od lata 1946 r. do sierpnia bież.

Przeciw »paktowi śmierci«

LOMBARDO TOLEDANO (Meksyk)

Na podstawie swoich doświadczeń historycznych Meksykanie wiedzą, że walka o pokój w ich kraju, tak samo jak obrona wolności, jego obywateli łączy się nierozdzielnie z walką przeciwko północno - amerykańskiemu imperializmowi. Po wojnie światowej wyrazem tego imperializmu był plan Claytona, który umożliwiał swobodny rozwój inwazji amerykańskiej do naszego przemysłu narodowego i powodował dalszą obniżkę stopy życiowej mas pracujących Meksyku. Sprzeciwialiśmy się również paktowi w Rio de Janeiro, nazywanemu u nas paktem śmierci, ponieważ usiłował on wmieszać narody Ameryki Łacińskiej w awantury wojenne w zbrodniczym interesie imperialistów USA. Protestowaliśmy i protestujemy z

największą siłą przeciwko temu, by młodzież meksykańska służyła jako mięso armatnie w zbrodniczej i bezsensownej wojnie, którą rząd waszyngtoński zorganizował przeciwko narodom Korei i Chin. Nasze stanowisko pod tym względem jest jednomyślne, niezależnie od poglądów politycznych i wierzeń religijnych. Mogę z satysfakcją poinformować światową opinię publiczną, że pod przynajmniejszym naciskiem opinii całego narodu — rząd meksykański musiał oświadczyć, iż nie wyśle obywateli naszego kraju na bratobójczą walkę.

Pragniemy najciślej porozumienia między narodami. Chcemy pokoju dla wszystkich krajów. Chcemy przy tym, aby to był pokój, z którego skorzysta cywilizacja i postęp.



Prof. Joliot-Curie w rozmowie z Ilija Erenburgiem na sali obrad

Piętnujemy zbrodnię!

JOSE GIRAL (Hiszpania)

Naród hiszpański zdaje sobie jasno sprawę z tego, że niepodległość, wolność i demokracja w Hiszpanii zatrumfować mogą tylko w świecie, na którym panować będzie prawdziwy pokój. O taki właśnie pokój walczył lud hiszpański w dniach pełnej chwały wojny o niepodległość narodu. O taki pokój walczy dziś lud hiszpański znajdujący się pod rządami frankistów, pod rządami zbrodni i śmierci.

Wczoraj Hitler i Mussolini postawili Franco u władzy. Dziś ich naśladowcy nadają tej władzy pieczęć legalności. Ten nikczemny akt, narzucony Organizacji Narodów Zjednoczonych przez podżegaczy wojennych, świadczy o tym, że podżegacze ci pragną w swych szaleńczych marzeniach uratować faszystów od nieuniknionej klęski.

Nie ma trybuny wyższej, niż ta najwznioślejsza trybuna narodów, z

której należy napiętnować nową zbrodnię, popełnioną na Hiszpanii przez podżegaczy wojennych, którzy jawnie rehabilitują kata narodu hiszpańskiego, Franco.

Podżegacze wojenni nie mogą liczyć w swych niecznych knowaniach na uległość prawdziwej Hiszpanii, na uległość narodu hiszpańskiego.

Podpisujemy się całkowicie pod wnioskami prof. Joliot-Curie. Odważni hiszpańscy obrońcy pokoju, znajdujący się na wygnaniu prowadzą bez przerwy w ciężkich warunkach walkę o pokój Hiszpanie, która przeżywała we Francji, zostali zesłani do pustych afrykańskich. Setki patriotów hiszpańskich cierpią niedolę. Znajdują się oni w warunkach, w których grozi im śmierć, ponieważ poparli wielką sprawę pokoju. Poletźmy, światowy, ruch w obronie pokoju! Powinniśmy roztoczyć opiekę nad tymi ludźmi.

W jarzmie ucisku kolonialnego

P. BUCHAM (Algier)

Pokój w warunkach ucisku kolonialnego nie jest pokojem. Od 120 lat naród nasz znosi okrutne jarzmo ucisku kolonialnego. Przez 120 lat naród algierski prowadzi nieubłąganą walkę o swe wyzwolenie. Mimo, że pokonany militarnie, naród algierski nigdy nie pogodził się ze swym losem.

Algier uważany jest przez kolonizatorów za jedną z ważniejszych baz wojskowych. Wbrew woli mieszkańców kraj wcielał się w ramy paktu atlantyckiego. Służba wojskowa przedłużona została do 18 miesięcy, a Muzułmanów-Algierczyków, którzy od 1935 r. nie podlegali obowiązkowi wojskowemu, wcielano do wojska.

Te przygotowania wojenne spowodowały zwiększenie ucisku, który rośnie równolegle ze wzrostem znaczenia i skuteczności ruchu narodowo-wyzwoleńczego Imperialiści wiedzą, iż rozpoczęcie nowej wojny nie jest możliwe dopóki, dopóki nie ujarzmią i nie będą dysponować swobodnie ludnością, bogactwami i ziemią kolonialną. Nasz naród nie chce być i nigdy nie będzie sprzymierzeńcem swoich gniebieli. Walka, którą prowadzi o swoje narodowe wyzwolenie naród algierski stanowi jego najlepszy udział w obronie pokoju.

W USA jest 14 milionów murzynów

CHARLES HOWARD (USA)

Jesteśmy przeciwnikami agresji. Jesteśmy obrońcami pokoju. Lecz nie jesteśmy zwolennikami status quo. Rzecz naturalna, że my, Murzyni w Ameryce, pragniemy pokoju i pragniemy równocześnie przemian. Bronimy prawa każdego narodu do wprowadzenia zmian w swym życiu przy pomocy takich środków, jakimi dysponuje.

Bronimy prawa każdego narodu do wprowadzenia w siebie w kraju takiego porządku, jaki mu odpowiada. Pokój jest konieczny, lecz nie należy mieszać sprawy pokoju z dążeniem do zamrażania i utrzymywania w stanie niezmiennym istnieją-

cych warunków ucisku. Polityka rządu amerykańskiego, polegająca na przygotowaniach do wojny „przeciwko agresji”, ma na celu niedopuszczenie do przemian na świecie, a w szczególności w krajach kolonialnych.

Jako potomek niewolników, których sprowadzono do Ameryki i których krew i niewynagrodzona praca przyczyniły się do rozwoju wielkiego narodu amerykańskiego — marzę o dniu, w którym ja i moi ziomkowie będziemy traktowani w naszej ojczyźnie tak, jak nas przetręto w Czechosłowacji i w Polsce.

Nie powrórz się lata 1933 — 45

WALTER DIEHL (Niemcy Zach.)

Obraz Warszawy przypomina wszystkim Niemcom, a w szczególności młodzieży naszego kraju ciężką odpowiedzialność, którą ponoszą Niemcy za wszystko to, co stało się w czasie minionej wojny. Dlatego też żaden z nas nie może wymówić słowa „Pokój” nie przypominając sobie równocześnie zbrodni hitleryzmu, zbrodni dokonanych zrekompensacji w „interese Europy”.

Tu w Warszawie chciałbym z całą odpowiedzialnością oświadczyć, że my, młodzi obrońcy pokoju, dołożymy wszystkich sił aby młodzież niemiecka nigdy już nie odegrała tak tragicznej roli, jak w latach 1933 — 1945.

Celem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest przygotowanie nowej agresji przeciwko krajom Europy Wschodniej. Przeciwnicy remilitaryzacji Trizonii i wszelkiej agresji wypowiedzieli się robotnicy, młodzież, uczeni, studenci, remilitaryzacji przeciwstawia się przytłaczająca większość społeczeństwa Niemiec Zachodnich. Opozycja ta wyraża się nie tylko w akcjach organizowanych przez ruch obrońców pokoju, lecz również w wielu publicznych manifestacjach i niezliczonych protestach.

Młodzież Trizonii solidaryzuje się w pełni z polityką zagraniczną NRD, wyrażającą się we współpracy z rządami innych krajów obozu pokoju. Witamy z zadowoleniem uchwały prasowe, zawierające pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. Uchwały te wskazują również drogę prowadzącą do nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków z naszymi sąsiadami.

Wielkiej sprawie, która porusza dziś sumienia setek milionów ludzi na całym świecie — w sprawie uchronienia ludzkości przed nową wojenną rzeczą — naród polski zajmuje stanowisko całkowicie jednolite, jasne i zdecydowane. Naród nasz jest za pokojem, jest przeciw wojnie, dawał i daje wciąż nowe dowody swej woli i gotowości do obrony pokoju.

Ustanowiliśmy naszą własną ludowa i demokratyczna władzę. Zalczyliśmy rany, zadane nam przez wojnę i okupację hitlerowską. W oparciu o entuzjazm pracy wyzwolonych mas ludowych i dzięki wydatnej pomocy gospodarczej Związku Radzieckiego mamy znaczne osiągnięcia w tej odbudowie. Dźwigamy z ruin nasze miasta i wieś, budujemy życie na zasadach sprawiedliwości społecznej, na zasadach socjalizmu. Być może, że komuś nie odpowiada sposób naszego gospodarowania i naszej pracy, oparty w znacznej mierze nie na dążeniu kapitalistów do zysków, lecz na społecznym planowaniu i społecznej inicjatywie. Sposób ten odpowiada jednak ogromnej większości naszego narodu, czemu daje on codziennie niezbitą dowody swym entuzjazmem i pracą, a nikt nie może zaprzeczyć, że praca nasza jest pracą pokojową, że gospodarka nasza jest gospodarką pokojową...

Zachowując w pamięci naszą Warszawę, która zmartwychwstała jak Feniks z popiołów, jest przekonującym przykładem wyższości pokojowej pracy nad niszczycielskim działaniem wojny, jest dowodem, że siły pokoju są niewyczerpane i mogą sparaliżować siły wojny. Kongres ten ułmoci w nas wiarę, że pokój zwycięży wojnę.

Budujemy pokój!

W. KŁOSIEWICZ (Polska)

Wola Korei!

PAK DEN-AI (Korea)

Celem amerykańskiej interwencji zbrojnej było zdławienie ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów Azji i przekształcenie Korei w wojenną bazę wypadawą przeciwko Chinom i ZSRR. Naród cały, powstał do walki skupiając się wokół rządu ludowego i swego wodza Kim Ir-sena. W ciągu pierwszych miesięcy wojny, bohaterka armia ludowa wyzwoliła większą część Korei Południowej...

W wyniku nalotów amerykańskich prawie całkowicie zburzono miasta Nampon, Czonozin, Wonsan, Tezon, Kunsan, Riri, Babon, Czunu, Wozu, Phentek, Ansan, Jaczenu, Czumuczun, Doiduczun i wiele innych.

Wiemy, że są dwie Ameryki: Ameryka Wall Streetu, która posyła młodzież amerykańską, aby ginęła w imię interesów monopolistów, i jest Ameryka matek, które napisały do Trumana: „Oddajcie nam naszych synów”. Jest Ameryka podżegaczy wojennych, której wszyscy nienawidzą, i jest Ameryka uczciwych, prostych ludzi, którzy razem z nami mówią: „Ręce precz od Korei!”

Naród nasz jest serdecznie wdzięczny masom pracującym Polskiej, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i innych krajów, które przysłały z pomocą ludności cywilnej —

W kraju, gdzie więziono Nazima Hikmeta

MAHMUD MAKAL

NASZA WIEŚ

W początkach roku bieżącego na półkach księgarskich w Istambule ukazała się książka Mahmuda Makala pt. „NASZA WIEŚ”. Książka ta wywołuje żywy oddźwięk wśród inteligencji tureckiej i w prasie tureckiej. W przeciągu trzech miesięcy wyszła ona w trzech wydaniach — niebawem sukces, jak na stosunki tureckie. Autor jej jest synem chłopca z Centralnej Anatolii, mieszka we wsi, której nigdy nie opuścił, a od dwóch lat jest nauczycielem szkoły wiejskiej. Dziennik Mahmuda Makala obrazuje życie i obyczaje współczesnej wsi tureckiej w całej jej wstrząsającej nagości. Książka wywarła ogromne wrażenie w Turcji. Prasa Istambulu podkreśla, że Mahmud Makal pokazał czytelnikowi wstrząsającą budę i samowolę, panującą we wsi tureckiej.

Mahmud Makal, w książce swej nie miał na celu zdemaskowanie samowładców tureckich — umowajców niedoli chłopów tureckich. A mimo to, książka jego jest demaskującym dokumentem o wielkiej sile. Tak ocenili ją również władze tureckie. Natychmiast po ukazaniu się książki, zareagowały one aresztowaniem Mahmuda Makala i wytoczeniem mu sprawy sądowej. Jednak, nawet organy sprawiedliwości nie znalazły podstaw do wydania wyroku skazującego. Proces przeciwko Mahmudowi Makale został umorzony, a autor książki powrócił do wsi rodzinnej.

Podajemy wyjątki z książki Mahmuda Makala.

JAK SPĘDZAMY ZIMĘ

Ostatnio u nas często mówi się o Anatolii Wschodniej. Mówią, że ludność tych okolic żyje gorzej od pozostałych obywateli tureckich. Lecz, patrząc, jak my tu męczymy się, często zadaje sobie pytanie: czy to możliwe jest, aby tam ludzie żyć mogli jeszcze gorzej od nas. Za każdym razem, gdy zadaje sobie to pytanie, włosy dęba stają mi na głowie. Nie mamy mieszkań, nie posiadamy ubrań, jedzenia ani opału — jakże w tych warunkach przeżyć mamy zimą?

Chłopi z naszej wsi szyją sobie ubranie raz na 5 — 10 lat. Często bardzo i na to ich nie stać. Jeżeli wreszcie który z nich uszyje sobie nowe ubranie, jest ono z tak lichego materiału, że nie nadaje się do noszenia nawet na lato. Wierzchniego ubrania u nas prawie nikt nie posiada: spodnie i kamizelka są wystarczające. Rzadko kiedy tylko spotkacie starca, ubranego w jakiś zniszczony płaszcz wojskowy. Zamiast obuwia, wszyscy używają „lanami” (drewniak, jakich używa się w łanmach — przyp. tłum.). Większość mężczyzn w zimie chodzi w lanmach, a w lecie w kierzach. Skarpetek nikt nie używa.

Kobiety ubrane są jeszcze gorzej, ale są one jakoś bardziej wytrzymałe na zimno. A i pracują one więcej: troszczyć się o bydło, noszą wodę. Mężczyźni, przez cały ten czas, siedzą w izbie w podartych spodniach i trzęsą się z zima.

Chłop nasz ogrzewa się wyłącznie „tezekiem” (suszony nawóz bydlęcy, zmieszany ze słomą — przyp. tłum.). Stałe tłumaczy mu się, że „tezek”, nie powinno używać się jako opału, że nawóz bydlęcy winien być rzucony na pola. Panowie piszą nawet długie artykuły na ten temat. Ach, effendi, a czymże ma chłop ogrzewać się, jak nie tezekiem? Dlaczego nie zapytają się czy któryś z chłopów widział w swym życiu kawałek węgla lub drzewa na opał?

Bieda polega na tym, że często bardzo „tezek” kończy się w pełni zimy.

To właśnie zdarzyło się w tym roku! Tezek skończył się już w lutym, a chwylił ostry mróz. Dzieci przez cały dzień nie miały odwagi wyjść spod derek. W szkole mam około 60 uczniów. Odrobina opału, a więcej trzęsienia się z zimą, przepchałiśmy jakos do stycznia. Lecz wszystko się nam pomieszało, gdy nagle zważył się na nas luty ze swym ostrym mrozem. W domach dwóch tylko uczniów, i to synów „agów” („aga” — „głowa”, bogacz, kulak — przyp. tłum.), znajduje się jeszcze tezek. A nawet, gdyby poprosił, aby przynieśli kawałek „tezeku” do szkoły, ojcowie ich nie zgodziliby się na to.

Kwiecień zastał nas: ziemistych, jakby wydobytych z grobów. Dorosił z wielkim trudem doczekali się kwietnia. Lecz dzieci, dzieci... Ze wszystkich noworodków i dzieci poniżej jednego roku nie pozostało ani jednego we wsi. Przejebienia i zapalenie płuc skosiły je wszystkie.

W lutym, w naszej wiosce, która liczy 130 chałup, zmarło 34 dzieci poniżej roku. W ciągu jednego dnia w m. lutym zmarło czworo dzieci. Pochowano je razem.

W 13 okolicznych wsiach, liczących po 15, 20 lub 30 chałup, w lutym br. zmarło 120 dzieci w wieku poniżej jednego roku.

DOMY WIEJSKIE

Mówią „dom” nie wyobrażacie sobie owych obszernych, miejskich mieszkań, z drewnianymi posadzkami, halami, kłozetami, łazienkami i wszystkimi wygodami. Nie. Jedna, jedyna izba, przesiąknięta dymem ziemni, służy i za kuchnię, i za stół, i za sypialnię, i za wszystko razem... Zadmione pomieszczenie, bez podłogi, z zakopconymi, kamiennymi ścianami: prawie wszystkie mieszkania są takie. I cała rodzina żyje, śpi i je w tym jednym pokoju.

JAK SIĘ OGRZEWAMY

W samym środku izby wykopana jest jama, podobna do dołów, jakie robi się dla zasadzenia drzewka. Nazwya się to „tandar”. W zimie pali się w nim ogień tylko raz dziennie — rano. Od dna „tandaru” przeprowadzony jest kanał do fundamentu jednej ze ścian. — Kanał ten podobny jest do kanałów, wykopanych przez kreta. Kanałem tym wchodzi powietrze, które rozpalą ogień. Kiedy ogień przestanie się palić, w pokoju nie ma ani jednego kawałka nieokopconego miejsca. I sufit, i ściany wyglądają jak posmarowane smołą. Dopóki „tandar” się pali, wewnątrz pokoju nie można stać na nogach: tylko gdy kleczysz, lub schylisz nisko nad ziemią głowę, „agi” pieniądze, które posłał Wejselowi — opowiada mi ona. Resztę dym pozostaje nad tobą i wtedy można oddychać. Po obiedzie „tan-

dar” służy wyłącznie do ogrzewania. Wtedy, nad nim stawia się coś w rodzaju czworonożnego stołu, na który zarzuca się derkę. To ma utrzymywać ciepło. Zimą dzieci nie odchodzą od „tandaru”. Na noc wszyscy kładą się wokół niego, tak, że nogi wyciągnięte są ku „piecowi”, a głowy skierowane do ścian.

NASZE POŻYWIENIE

Nie szukajcie u nas różnorodnych potraw, z wieloma przyprawami. Nawet ryż, który jest najpospoliczszym pożywieniem, dla nas, na wsi, jest zoytkiem. Każdy zjada to, co sam wyprodukował. Rozywienie nasze jest jednostajne i ograniczone, tak, jak czarne i beznazajne jest nasze życie, tak, jak czarne i ograniczone są nasze myśli. Pamiętam, kiedyś, aziecko pewnej kobiety zachorowało. Polecono mu gorącą herbatę. Szukała jej po całej wsi, aż wreszcie przyszła do mnie. Dałem jej trochę herbaty i cukru. Ile razy mnie spotyka, zmieszana, nie wie jak mi dziękować.

Kiedys, wykładając dzieciom alfabet, spotkaliśmy się z zdaniem: „tatus kupił mi miou”. Zapytałem dzieci, czy wiedzą co to jest miou? Ze wszystkich 60 dzieci, zaledwie jedno wiedziało i to z sąsiedniej wsi.

W naszej wsi zazwyczaj sadzimy buraki i dymie. Jak tylko dojrzeją, chłop nasz, w ciągu kilku miesięcy, na śniadanie, na obiad i na kolację nie jada nic więcej, jak tylko dynie i buraki. W tym czasie „bulgur” (ugotowane i wysuszone żyto, owies lub jęczmień — przyp. tłum.), podstawowe pożywienie naszego chłopca, skończył się już. Zaczynają go jeść natychmiast po żniwach. Lecz nie wystarczy on do wiosny. Z wiosna, w wielu chałupach nie znajduje się nawet chleba, a do zbiorów brakuje jeszcze trzy miesiące: cierp i czekaj o gładzie, aż zboże dojrzeje. W tym okresie kobiety i dziewczęta zbierają „dzadzak” (rodzaj trawy), z której gotują zupę. Prawie w każdej chałupie gotuje się garnek z „Dzadzakiem”, lecz to nie jest pożywienie — to wiejska męka! Oprócz „bulguru” w niektórych chałupach znajduje się trochę fasoli i pomidorów, a niekiedy nawet odrobinę „petmesu” (płynna marmelada ze sliwek — przyp. tłum.), lecz takich chałup w całej wsi jest najwyżej dziesięć. Suchy chleb, okraszony czasami odrobiną cebuli, oto całodzienne pożywienie naszego chłopca.

We wsi jest bardzo mało owiec i innego bydła, z mleka którego można otrzymać tłuszcz. Zaledwie w kilku chałupach wsi mają możliwość jadać okraszony „bulgur”. Lecz i oni mogą używać tłuszczu tylko w małej ilości, tylko dla zapachu.

ORZEMY OSŁAMI

Tutaj ludzie zadawalniali się tylko tym, co ziemia urodzi. A ona trudno rodzi. Od stałego podziału ziemi pozostaje rodzinie zaledwie 10 do 20 dekarów. Za wszelką cenę muszą one być zorane, w przeciwnym razie — nie ma co jeść.

Żelaznego plugu nie można kupić — ludzie orzą starym „kara — sabanem” (prymitywny drewniany plug — przyp. tłum.). A wołów? Jedna para kosztuje 600 lirów. Kto posiada tyle pieniędzy? Dlatego większość naszych chłopów zaprzęga do plugu osła, a obok niego — siebie. I tak wo dwie orzą. Gdy nadejdzie zbory — ta sama męka...

Wozy, które przewożą сноpy, wieczorem już wyruszają na pola. Wozy te nazywają się „kajany” — coś w rodzaju wozów, o dwóch przedpotopowych kołach, bez obręczy, wyciętych z pnia. Ten rodzaj wozu jest jedynym rozpowszechnionym środkiem lokomocji w Anatolii. Poruszają się one powoli, jak żółwie, i zaledwie nad ranem dojeżdżają na pola. Z powrotem, ze snopami, zajeżdżają one dopiero po zachodzie słońca.

Nie każdy we wsi posiada własny „kajan”, lub wołu do zaprzęgu. I dlatego, ten kto posiada jednego wołu lub jednego osła, umawia się z drugim, który posiada wóz. Ciężka jest dola takiego chłopca, któremu nie udało się znaleźć współnika z wozem lub bydlęciem...

Nie każdy posiada własną ziemię. Gdy nadejdzie czas żniw, wielu chłopów udaje się pracować u „agów”. Niektórzy chłopcy udają się do innych okolic, a inni pozostają we wsi.

Żona Wejsela, który odbywa służbę wojskową, ugodziła się do pracy u kulaka Mussa. Za całe lato otrzymała 300 kg żyta. Przez cały czas, udawała się ona na pola kulaka wraz z jednorocznym niemowlęciem. Wszyscy byli zdziwieni, jakim sposobem dziecko nie zmarło.

— Za połowę żyta, zażądałam od „agi” pieniądze, które posłał Wejselowi — opowiada mi ona. Resztę otrzymam w życie, które wystarczy

mi musi na cały rok. Co stanie się ze mną, nie wiem...

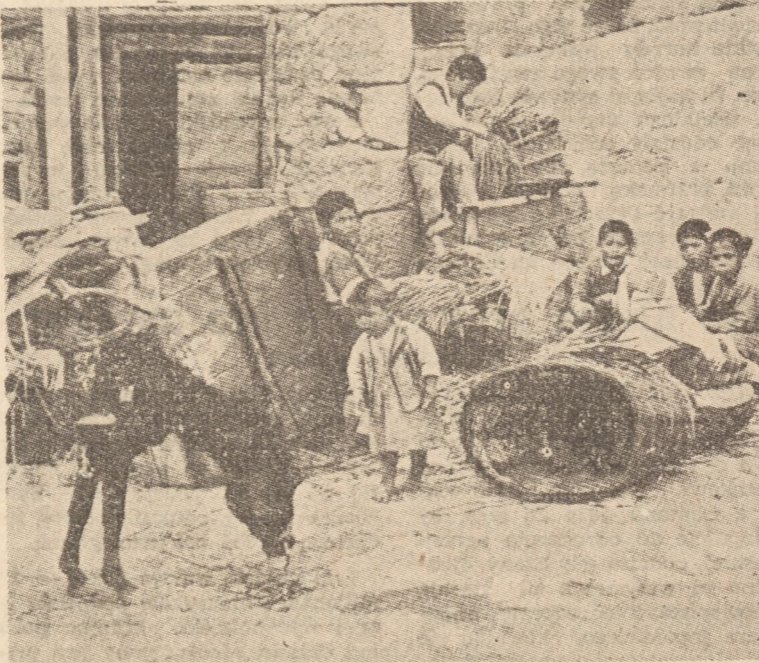
JESZCZE JEDNA WIEŚ

Był piątek, kiedy przyjaciel mój — inspektor zdrowia, powiedział mi, że we wsi X wybuchła jakaś epidemia. Wyjechalimy razem. Obeszliśmy wszystkie domy po kolei. Wieś posiadała 13 chałup; w ciągu ostatnich czterech lat urodziło się tam 29 dzieci, a zmarło 13, a oprócz tego, w chałupach znajduje się wiele chorych dzieci. Jedenaście z nich chorych jest na koklusz.

Chciałem poznać przyczynę tych masowych zachorowań. Powiedziano mi, że we wsi nie ma wody. Wodę przynosi się z sąsiedniej wsi i jest ona brudna i błotnista. W samej wsi nie ma ani jednej studni.

Ludzie, o złotych cerach, stanowią się; w twarzach ich nie ma ani kropki krwi. W każdej chałupie, chłopci powtarzają:

— Nauczycielu, i te dzieci, które widzisz, lepiej zapisz do zmarłych: one i tak nie odżyją już...



Normalna scena we wsi tureckiej

— Nas jest pięciu braci w domu — powiedział on. Posiadamy 50 „dioniuma” (jeden dioniuma = 919 m kw. — przyp. tłum.). Zebraliśmy wszystkiego 13 „kile” pszenicy (1 „kilo” = 36,5 kg — przyp. tłum.). A w domu jest 16 gab do jedzenia. Głodujemy. Musimy sprzedać bydło.

— Śmierć kosi ludzi — opowiada inny chłop. W roku ubiegłym zmarło wiele ludzi. Przed 10-ciu laty też była taka epidemia. Tylko z naszej chałupy wyniesiono wtedy dziesięciu zmarłych.

SPÓŁDZIELNIE KREDYTOWE

W osmiu lub dziewięciu wsiach naszego powiatu istnieją spółdzielnie kredytowe. Spółdzielnie te, podobno mają udzielić pomocy gospodarzom rolnym, a w rzeczywistości stawiają chłopca w sytuacji beznadziejnej. Gdy chłop zaciągnie w spółdzielni pożyczkę, nie może jej użyć na ulepszenie swego gospodarstwa, a spłacać ją inne, nie dające się odłożyć zobowiązania, aby chwilowo ulżyć swej ciężkiej doli. Oprocentowanie rośnie, a wtedy chłop całkowicie tonie w długach. Następnie zjawia się komornik, a za nim — najstraszniejsza nędza, która bez ceremonii rozgłasza się w chacie.

I w naszej wsi jest spółdzielnia. W roku ubiegłym, ojciec mój zdecydował się kupić parę wołów — za 600 lirów. Trzysta lirów pożyczylimy w spółdzielni. Nadeszła jesień. Spółdzielnia zażądała zwrotu pożyczki. Gotówki nie posiadaliśmy, jak również nie mieliśmy co sprzedać. Zmuszeni byliśmy, za dużym oprocentowaniem pożyczyc od „agi”. Później musieliśmy znowu pożyczyc od spółdzielni, aby spłacić „age”. W ten sposób przetrzymaliśmy zobowiązanie i placiliśmy oprocentowanie.

— Ojciec — zapytałem go kiedyś — a co zrobimy, jeśli się zdarzy jakies nieszczęście z wołami?

— Wtedy synu — innego wyjścia nie będzie. Z jednej strony ja się zaprzęgam, z drugiej — ty. Jeśli trzeba umierać, lepiej w ten sposób. Zawsze jest lepiej umrzeć, aniżeli żyć naszym życiem.

SOLTYS

Pierwszym i jedynym warunkiem aby zostać soltysiem jest: być mającym. Mając ten warunek, łatwo

jest znaleźć przyjaciół. Sparszyli nędzarze, którzy po uszy toną w długach u bogacza, podtrzymują jego kandydaturę. W ten sposób, bogacz otrzymuje potrzebną ilość głosów i zostaje się soltysiem. Nikt nie zapytuje się, czy nadaje się on na soltysa, czy nie. Ten, kto posiada pieczęć urzędową, jest najmądrzejszym we wsi. Pomimo tego, że w wielu wsiach można znaleźć ludzi bardziej uświadomionych, umiejących mniej więcej pisać i czytać, jednak soltysami zostają tylko „agowie”.

Zostaniesz raz soltysiem, bogactwo stale wzrasta, a szyja nędzarza, coraz bardziej się wyciąga, „przyjdź do mnie do pracy w ciągu czterech dni, a na przyszły rok uczynię cię dozorcą polnym” — oto sposób wykonania w terminie i bezpłatnie całej pracy polnej soltysa.

NASZA SZKOŁA

Więc, w której jestem nauczycielem, ma 700 mieszkańców. W tym roku po raz pierwszy uruchomiona

10-ta i pół, a dzieci nie przychodzili do szkoły. Zjawilo się zaledwie około dziesięciu uczniów.

— Nauczycielu, inne dzieci poszły do szkoły Issy Czauza.

Ciemno zrobiło mi się w oczach. Skąd się wziął teraz Issa Czauz? I jakim sposobem uruchomił szkołę?

Od pewnego czasu i do mnie dochodziły słuchy o tym. Rok rocznie Negieti hodza („hodza” — ducnowny mahometariski — przyp. tłum.), lub jego syn, Kelesz hodza, gromadził dzieci dla nauczania ich Koranu. W tym roku hodza zachorował, a Issa Czauz okazał się najbardziej godnym do zastąpienia go.

Udałem się sprawdzić jak Issa Czauz prowadzi zajęcia szkolne. Jedno za drugim, hodza wycedza słowa modlitwy, a dzieci powtarzają ją za nim chórem. Z trudem wytrzymałem wewnątrz przez piętnaście minut. Obora nie była dobrze wyczyszczona, po ścianach laża robaki, a na ziemi i małych podartych derkach, na których siedzą dzieci pełno jest brudu i nawozu bydlęcego. Co tydzień, w czwartek, dzieci przynoszą hodzi „Dzumalak” — tytoń, papierosy, kaszę, fasolę, żyto... Codziennie każde dziecko z koleji przynosi dla hodzi poduszkę lub kozią skórę, na której on siada. Jeżeli w ciągu dnia hodza, na znak wyróżnienia pociągnie któreś dziecko za ucho, oznacza to, że dziecko zobowiązane jest tego dnia do troszczenia się o jego pożywienie. Jeżeli zaś pociągnie za ucho dziecko, które umi już czytać „elham” (rodzaj modlitwy — przyp. tłum.) dziecko to zobowiązane jest zapatrzyć go również w tytoń.

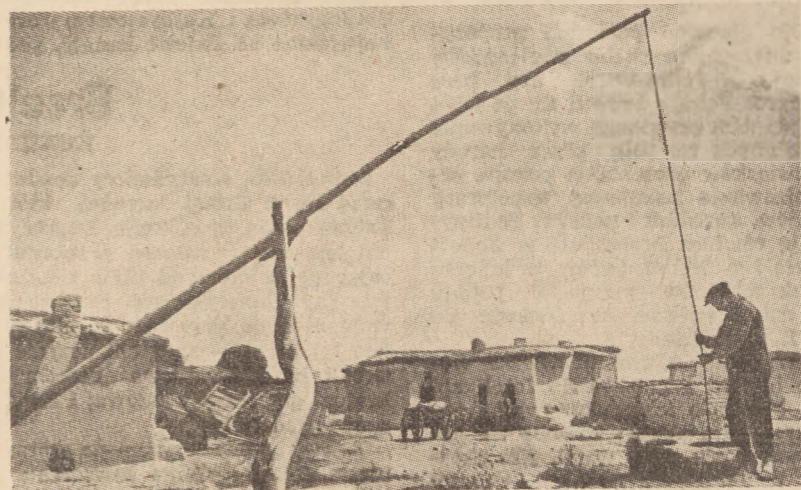
JAK ODŻYWIĄJĄ SIĘ DZIECI

Oczy dzieci są bez wyrazu, twarze — blade. Dzieci są wychudzone, pokorne... A dzieci muszą być pełne, zdrowe, rumiane. Gdzie znajdziesz takie dzieci? Nie mają jeszcze 10-ciu lat, a już są zniszczone, wzbudzą litosć. Sprawdziłem jak odżywiają się moi uczniowie.

W drugiej klasie mam 30 dzieci. Sprawdziałem trzykrotnie: w październiku, w styczniu i w kwietniu. W dniu 9-go października, w sobotę, po pierwszej lekcji wyptałem wszystkie dzieci po kolei. W tym dniu 20-tu uczniów przyszło do szkoły naczeco, a 10 jadlo tylko kawałek suchego chleba. W dniu 11 października, wszyscy uczniowie jedli na kolację suchy chleb z duszoną dynią.

Po raz drugi sprawdziłem w dniu 20 stycznia, — we czwartek po obiedzie. Czterech moich uczniów jadlo na obiad nieokraszoną zupę, sześciu — kaszę z maki, 16-tu — suchy chleb; dwoje nie zastało matek w domu i przyszło do szkoły bez obiadu; pozostałe jadły cebulę ze solą.

Przyszła wiosna. Produkty były wyczerpane, nawet maki nie było. ty, ponieważ jest chore. Wszystko to



Osiedle chłopskie z okolic Kayseri w Turcji

Czy sądzicie, że sprawa skończyła się na uruchomieniu szkoły? Bynajmniej: przecież ojcowie muszą się przekonać do szkoły i posyłać do niej dzieci. W całej wsi jest najwyżej dziesięciu ludzi, którzy nauczyli się czytać i pisać.

SZKOŁY KLASZTORNE

Piszemy opowiadania, niekiedy wystawiamy sztuki, w których długo i szeroko tłumaczymy jakimimi były starożytne szkoły klasztorne. A czy nie istnieją one i dzisiaj?

Był poniedziałek. Minęła godzina

W dniu 1-go kwietnia 12-tu uczniowie nie jadlo, 11-tu jadlo suchy chleb, 6-ciu kaszę z maki.

STANOWISKO KOBIETY

Kobiety szanują mężczyzn i boją się ich o wiele więcej, niż dziecko boi się ojca. O ile w społeczeństwie uczyłowiomym, kobieta cieszy się szacunkiem mężczyzn i zajmując honorowe miejsce, o tyle w naszych wsiach mężczyzna w ogóle nie szanuje kobiety, a zachowanie jego w stosunku do niej jest takie, jakby nie posiadała ona żadnej wartości.

Kobieta jest prawdziwym niewolnikiem w domu. Wszystko odbywa się tak, jak mężczyzna zarządzi. Wyciąga się on koło „tandaru” i rozkazuje: zrób tak, zrób to... Niedogodność jest kobiety, aby sprząciała się ona czemukolwiek. Mężczyzna się gniewa, wymyśla, bije ją, a ona płacze i nie ma odwagi nawet odezwać się. Najczęściej mężczyzna bije ją z błahych powodów, lub w ogóle bez powodu.

Kobieta musi zasłaniać usta przed wszystkimi i odstania je tylko do jedzenia. Dlatego nie jada ona razem z mężczyznami. W każdej rodzinie, mężczyźni i kobiety jadają osobno. Oprócz tego, kobiecie nie wolno rozmawiać.

Byłem na weselu, gdzie Kara Nijazi z siekiera w ręku rzucił się i pobit żonę, tylko dlatego, że zobaczył ją wobec ludzi z odsłoniętymi ustami.

Zdarza się, że niektórzy z matek przychodzi do mnie, aby zawiadomić, że dziecko jej nie przyjdzie do szko-

opowiada mi więcej rękami i znakami, niż słowami. Gdyby cudzoziemiec przyglądał się temu z daleka, z pewnością pomyślałby, że nie szczęśliwi ci ludzie są od urodzenia głuchoniemi.

MAŁŻENSTWA

Najczęściej wydaje się dziewięcym za mąż przed ukończeniem 15-go roku życia. Zaraz po ślubie rozchorowuje się ona zazwyczaj i w ciągu kilku lat — gaśnie. Narzeczoną trzeba sobie kupić: 5 lirów mniej, 5 więcej, targ odbywa się długo, jak przy kupnie bydła. Kto nie posiada pieniędzy na kupno żony, staje się posmiewiskiem całej wsi. Aby nie doprowadzić do tego, rodziny, w których jest kawaler, toną w długach po uszy, lecz starają się zebrać sumę, potrzebną na kupno żony.

Co stanie się z tymi, którzy posiadają pieniądze na kupno żony? Rodzice starają się ożenić syna w wieku młodzieńczym, kiedy nie ma on jeszcze pojęcia o życiu małżeńskim. Przechodzą lata i mężczyzna wprowadza do domu „kumę” — kobietę, którą on kocha i która mu się podoba. Wtedy wypęda z domu pierwszą żonę, która została mu narzucona, lub kierując się zasadą, że z większej ilości rąk roboczych będzie miał tylko większą korzyść, pozostawia obie.

SZEICHOWIE

Szeichowie („szech” — wyraz arabski. Cłowa mahometariskiej sekty religijnej — przyp. tłum.) — to prawdziwa plaga naszych okolic. Sami nie wiedzą, do której sekty należą. Najmniej szeichów jest we wsi X — liczba ich wynosi tam „zaledwie” 50 osób. Wieś posiada 150 chałup. Każdy stara się zostać „derwiszem” (Derwisz — mahometariski zakonnik — przyp. tłumacza).

We wszystkich naszych wsiach, derwisze przez cały dzień mają tylko jedno zajęcie: wał w metalowe bębny i od rana do wieczora wrzeszczą, aż całkiem ochrypną — w ten sposób wzywają oni bóstwo.

Na czele wszystkich tych derwiszów stoi Mehmed effendi, który mieszka we wsi S. Jest on bardzo ważną osobistością. Jeżeli ktoś pragnie dostać się do klasztoru, musi udać się do niego, ucałować mu rękę, przynieść podarunki i jeśli spodoba się Mehmedowi effendii, natychmiast zostaje przyjęty. Ze wszystkich stron udają się ludzie w odwiedziny do Mehmeda effendii.

Kto dostał się do klasztoru, natychmiast przestaje „koniwać” jakąkolwiek pracę. Derwisze organizują się w grupy, zabierają bęben i ruszają po wsiach: posiadzą w jednej przez kilka dni, ograbią co się da i ruszają do następnej, zabierając ze sobą miejscowych derwiszów. Tak wędrują, aż urosnie grupa 100 — 150 a nawet więcej osób. Następnie wszyscy razem udają się do Mehmeda effendii. W czasie wędrowki zbrali podarunki dla niego, które teraz mu przynoszą. Każdy z nich ma przerzuconą przez ramię torbę; patrząc na nich sądzisz, że zostali jako poborowi na odbycie służby wojskowej. W roku ubiegłym na specjalne zlecenie Mehmeda effendii, kilku derwiszów wyruszyło po wsiach dla zbierania pieniędzy dla swego przełożonego. Odbywa się to w sposób następujący: przychodzą do wsi i natychmiast udają się do soltysa. Pokazują mu pismo, w które zapatrzył ich Mehmed effendii i tłumaczą na czym polega sprawa. Wtedy soltys sam wie, co ma dalej robić. Zwoluje miejscowych derwiszów, przekazuje im zadanie, a oni rzuczą się po wsi i z każdej chałupy wyciągają ostatni grosz i ostatnie pożywienie biedocie. Wymyślili klasztwo, że Mehmed effendii ma niezapłacone podatki. W ciągu trzech dni zbrali oni przeszło 1.000 lirów. Gdy zdarzy się, że któryś z chłopów powie któremuś z derwiszów: „Jeśli Mehmed effendii może wszystko uczynić, niechaj modlitwa pozabawi się podatków” — to derwisz natychmiast rzuci się na takiego śmiałka: „Nie bądź gjaurem, nie gniewaj Allaha! Mehmed effendii wszystko słyszy, co mówisz. Allah zmieni cię w kamień!”

Zapytałem się Gani Gausza: „Co myślisz o tej sprawie?”

— Co ci powiedzieć... Pragnę uisnąć i zapłacić głośno... Potrzebna jest zapalka dla nich, dla ich słów i dla innych, którzy ogłocili nasz lud i zamienili go w nicosć. Powyżej uszu mam tego wszystkiego.

Słowa te piszę na polu o wschodzie słońca. Czuję się bezsilnym opowiedzieć całą prawdę. Gdzie są nasi pisarze?, gdzie są nasi malarze? Oni powinni zobaczyć to nasze życie i stworzyć dzieła sztuki na tle naszej czarnej nędzy.

Pisarz nasz Jakub Kadri w powieści „Jaban” spróbował opisać życie naszej wsi. Lecz przeciwko niemu podniosła się wtedy wrzawa, oskarżono go o oszczerstwo, rzucone na wies turecką. Ci ludzie, którzy sądzą, że są to oszczerstwa, że wies turecka jest obrazem poetyckim, w którym weseli pastuchowie całymi dniami grają na fletach — ludzie ci nie znają wsi tureckiej. A jeżeli jej nie znają, niechaj lepiej zamilkną i przestaną ją bronić, jakoby w imieniu chłopca tureckiego.

Mehmud Makal

z wydania w języku bułgarskim przełożył

Jan Woźnicki

Nazim Hikmet

* * *

Ten kraj, który przypomina
Głowę wielbłąda
Przybyłego galopem z Azji,
Aby w Morzu Śródziemnym się ochłodzić,
Jest naszym krajem.
Dłonie we krwi, zęby zaciśnięte, bosc stopy.
Ta ziemia, która przypomina dywan z jedwabiu.
Ziemia piekło, ziemia raj na ziemi —
Jest naszą ziemią.
Niech zatrzaska się drzwi, które tylko im służą,
Niech zatrzaska się na zawsze,
Niech ludzie przestaną być niewolnikami ludzi —
Oto nasze wezwanie.
Niech człowiek rośnie jak drzewo sam i swobodny,
Niechaj żyje wśród braci tak jak drzewo w lesie —
Oto nasze marzenie.

Przetłumaczyła Ewa Fiszer

W kraju, gdzie wolni ludzie są gospodarzami

MARIAN MINIAS

N A S Z A W I E Ś

Kiedyś przed nami był Pszczelin

Akurat 50 lat temu, w listopadzie r. 1900 otwarta została pierwsza wjejska Szkoła Rolnicza w Pszczelinie. Zakładali ją działacze ludowi: Malinowski i Dziubińska. Przybyło do niej 26 synów chłopskich (od lat 16 do 36). Przystąpiła tej akcji idea postępu w rolnictwie chłopskim, przyswiescała idea zbratania społecznego chłopów na wsi...
Ale nie o tym chcę mówić. „Pszczelin” przypomniałem dlatego, że w naszym Liceum Rolniczym w Dąbrowie Zduńskiej uczciliśmy pamięć powstania pierwszej rolniczej szkoły wiejskiej dyskusyjnej, urządzoną nad książką Babajewskiego „Światło nad ziemią”.

„Uczęć techniki wszystkim, a przede wszystkim kierownikom — mówi Babajewski. — Musimy zapewnić sobie powodzenie, a do tego trzeba przede wszystkim ludzi z wykształceniem technicznym.”
Podstawowym w naszym ustroju jest wykształcenie politechniczne. Dlatego mamy tyle szkół zawodowych o najróżnorodniejszych specjalizacjach. Postęp niesie mechanizację rolnictwa, a maszynę trzeba mieć i umieć ją obsługiwać. Na PGR-ach w SOM-ach, w spółdzielniach spotkamy się z nimi. Musimy je znać. Agronom to także technik rolny.

Piotr Tomczyk — Rolniczy zespół spółdzielczy we wsi Chelpowo (gm. Biała, pow. Plock) założony został wiosną 1949 r. Przez wieś przechodziła linia wysokiego napięcia, lecz we wsi światła nie było, gdyż nie było jedności wśród chłopów. Po założeniu spółdzielni, w miesiąc zabłysło światło w wszystkich domach. Gleba w spółdzielni jest ciężka, gliniasta. Droga przez wieś była tak błotna, że z ciężarzem można było jeździć tylko w dni suchy. — dziś jest tam bruk.
Ziemia była źle uprawiana, gdyż większość gospodarzy była mało i średniorolna i jeden koń, nie mógł pracować właściwie. Dziś traktoraми uprawiana jest prawidłowo. Łąki były podmokłe. Rowy nie odnawiane, gdyż nie dano się „indywidualistom” pozabierać do w s p ó l n e j pracy. Dziś rowy wykopano przez pola odprowadzono wodę, a zagospodarowane łąki dają dużo cennego siana.

Uczniowie liceum rolniczego w Polsce Ludowej

- 1. Adamczak Jerzy, średniak ze wsi Gościć, pow. Sandomierski, o postępkach w nauce dobrych, aktywista ZMP, cenny świetlicowiec, brał udział w balacie ludowym na festiwalu ZMP w Budapeszcie.
2. Ambor Piotr, należy do spółdzielni produkcyjnej w Studzińcu, gm. Brokowo, pow. Sierpecki, zdolny, wyrobiony społecznie, aktywny ZMP-owiec.
3. Bromberg Stanisław, należy do spółdzielni produkcyjnej Głazek, pow. Mława, o postępkach w nauce dobrych, prezes Szkolnego Zarządu ZMP, aktywista wyrobiony politycznie.
4. Bieńkowska Janna, córka średniaka ze wsi Fabianów pow. grójecki, o dobrych postępkach w nauce, aktywista ZMP, prezeska Ludowego Zespołu Sportowego.
5. Bródka Eugeniusz, syn średniaka ze wsi Rogóźno, gm. Domaniewice, pow. łowickiego, zdolny, aktywista ZMP, czynny w pracach młodzieżowych w terenie.
6. Prusńska Irena, córka średniaka ze wsi Pokrzywnica, gm. Piątek, pow. łęczycki, o dobrych postępkach w nauce, aktywistka ZMP.
7. Tomczyk Piotr, średniak ze wsi Powsino, gm. Biała, pow. plocki, zdolny, aktywny ZMP-owiec.
8. Guryńówna Ludmiła, córka nauczycielki ze wsi Grzępy, pow. czernewskiego, zdolna i czynna w pracach ZMP.
9. Skowron Jan, malarolny, ze wsi Kszyszówce, gm. Piątek, pow. łęczycki, o dobrych postępkach w nauce, aktywista ZMP i prezes Samorządu Szkolnego.
10. Wawrzyńczyk Stefan, malarolny, ze wsi Rzęzno, gm. Bąków, pow. łowickiego, o postępkach w nauce, o dobrych, prezes Zarządu Gminnego ZMP, czynny na terenie szkoły i gminy; jest w prezydium Gminnego Komitetu Obróńców Pokoju

i członkiem Gminnej Rady Narodowej.

11. Wiechrowski Jan, członek spółdzielni produkcyjnej we wsi Maszewo nad Wisłą, pow. Mława, uczeń dobry, czynny w pracach ZMP i wyrobiony politycznie.

W kręgu spółdzielni

Adamczak Jerzy — Nauka jest podstawą ustroju socjalistycznego i komunistycznego, Kubańskie kolchozy, opisane przez Babajewskiego w powieści „Światło nad ziemią” nie doszły do takiego rozwoju, gdyby nie zastosowano w nich zdobyczy naukowych.

„Uczęć techniki wszystkim, a przede wszystkim kierownikom — mówi Babajewski. — Musimy zapewnić sobie powodzenie, a do tego trzeba przede wszystkim ludzi z wykształceniem technicznym.”

Podstawowym w naszym ustroju jest wykształcenie politechniczne. Dlatego mamy tyle szkół zawodowych o najróżnorodniejszych specjalizacjach. Postęp niesie mechanizację rolnictwa, a maszynę trzeba mieć i umieć ją obsługiwać. Na PGR-ach w SOM-ach, w spółdzielniach spotkamy się z nimi. Musimy je znać. Agronom to także technik rolny.

Piotr Tomczyk — Rolniczy zespół spółdzielczy we wsi Chelpowo (gm. Biała, pow. Plock) założony został wiosną 1949 r. Przez wieś przechodziła linia wysokiego napięcia, lecz we wsi światła nie było, gdyż nie było jedności wśród chłopów. Po założeniu spółdzielni, w miesiąc zabłysło światło w wszystkich domach. Gleba w spółdzielni jest ciężka, gliniasta. Droga przez wieś była tak błotna, że z ciężarzem można było jeździć tylko w dni suchy. — dziś jest tam bruk.

Ziemia była źle uprawiana, gdyż większość gospodarzy była mało i średniorolna i jeden koń, nie mógł pracować właściwie. Dziś traktoraми uprawiana jest prawidłowo. Łąki były podmokłe. Rowy nie odnawiane, gdyż nie dano się „indywidualistom” pozabierać do w s p ó l n e j pracy. Dziś rowy wykopano przez pola odprowadzono wodę, a zagospodarowane łąki dają dużo cennego siana.

Została postawiona prawidłowo hodowla bydła w naszej oborze. Zastosowano trawopolny system Willemsa i założono sady.
Stefan Wawrzyńczyk — Młodzież liceów rolniczych ma trudne zadanie do spełnienia. Musi przelamywać

zacofofanie i nieufność na wsiach. Młodzież musi mieć właściwe podejście do chłopów. Weźmy np. sprawę koszenia. Kiedyś koszonno sierpami i zbierano każdy kłos później zaczęto kosić kosą. Większość chłopów wtedy była niechętna kosom gdyż niszczyło się dużo kłosów. Jednak kosa przyjęła się. Dziadkowie nasi pamiętają tę „rewolucję”. Zniwiarzka więcej niszczy ziarna na polu, niż przy koszeniu kosą, przecięt każdy chłop chciałby dzień korzystać ze zniwiarzki i snopowiązałki. Skoroś dotąd i z przeszłości się śmiejesz to zrozum, że spółdzielnie produkcyjne zaczynają od snopowiązałek a przejdą do kombajnów, które zmniejszą ilość ludzkiego wysiłku do minimum. Elektryfikacja wsi melioracja, piekarnie, pralnie — to udogodnienia wsi uspołecznionej.

Czy indywidualny chłop mógł myśleć o przechwalni owoców? Sądził najpospolitsze odmiany, wyprzedawał jesienią za bezcen, lub spasał owoce siewniami i bydem. Rok do piero, jak powstała spółdzielnia produkcyjna w Jackowicach gm. Bąków, pow. łowicki, a już ma rasową oborę, 17 ha sadu późnych i cennych odmian, a w przyszłym roku będzie budować przechwalnię owoców.

Eugeniusz Bródka — Chłopi zdają sobie sprawę z wyższości gospodarki uspołecznionej nad indywidualną. W mojej wsi Rogóźno część ludzi dała się przekonać. Wiś ma obryzmione obszary łąk które dawały dotąd tylko jeden zbiór i to lichego siana. Sami chłopci zgadzają się, że gdyby całą wieś wzięła się, można by osuszyć łąki i uzyskać dwa zbiory cennego siana. Mnożą się też głosy za spółdzielnią produkcyjną lecz tłumione są jeszcze przez cichą propagandę kulaków, tak jak w Godzianowie.

Nie należy się jednak zrażać „opozycją”, lecz przekonywać uparcie a dopnie się celu. — Wszak Babajewski nie przedstawia tylko idealów. Kolchozy kubańskie wchodzi już w komunizm, a przecięt są i takie jak „Drużba Ziemielięca”, gdzie uprawia się zboże i sprząta po dawnemu, gdzie nie ma traktorów, kombajnów, gdyż przewodniczący Gołowacek, udawadnia, że w jego szerokiej dolinie nie opłaca się wprowadzać tych innowacji. Z założeniem elektryczności była również walka, gdyż udawadniał, że świecenie naftą kosztuje taniej. Oto jak od gospodarki ekstensywnej wiedzie droga do zacofofania w technice i kulturze.

Stanisław Bromberg — Obok szepetanej propagandy po wsiach przeciw spółdzielcom bywają i jawne wystąpienia. N. p. przy zakładaniu Spółdzielni Produkcyjnej w Głazkach, pow. Mława, gospodarz Barański krzyczał na całe gardło, że on w swoim gospodarstwie pracował od dziecka i tam zostanie do śmierci. Ktoś mu dowcipnie odpowiedział: — To ty chcesz nas wkrótce osierocić? — Barański nie chciał, a spółdzielnie założono. Życie przeszło obok niego i wielu jemu podobnych, podobnie, jak przeszło obok Chochłakowa, byłego przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego Artamazonowa, Jęwej Naryzny i zaczęło przechodzić koło Chworostianka. „Życie was wyprzedziło, Flodorze Łukiczu — oto wasze nieszczęście” — mówi do Chochłakowa, Sergiusz.

Usunięci przez życie, zdystansowani, robią sprzeciwienie przeciw Sergiuszowi, przeciw postępowi, przeciw zmianie przyrody.
Ale tę „sztamę” rozbiła moc nowych osiągnięć. Bo zryw komunistyczny jest potężny. Spółkuje wstępnictwo i takich nielicznych byłych „dygnitarzy” kolchozowych i mija ich, idzie dalej.

PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH Kobiet

Janna Bieńkowska — Ważną rolę w dążeniu społeczeństwa radzieckiego do komunizmu odgrywa kobieta i młodzież.

Kobieta stanęła na równi z mężczyzną — Tatiana, zostawszy agronomem i sekretarzem koła partyjnego, stała się uosobieniem siły i zdolności kobiety. A Chworostienkin — to uosobienie zacofofania. Nie wierzy w siły i zdolności kobiety. Życie dystansuje. Tatiana zajmuje należne jej miejsce, daje przykład właściwej pracy w kolchozie i to decyduje o zmianie postępowania Chworostienkina. Kondratiew poleca Tatianie, aby wzięła go „za rękę” i naprowadziła tego pyszałkowego przewodniczącego na właściwą drogę postępowania.

Kondratiew mówi: „Nieszczęście przychodzi wtedy, gdy taki człowiek nie ma odwagi przyznać się do swoich błędów, gdy nie zwraca uwagi na krytykę i boi się mówić otwarcie o sobie i swoich słabych stronach. Odrzywa się wtedy od narodu i jako kierownik musi zejść ze sceny!...”

A nasze „Chworostianstwo”? Już za czasów kapitalizmu utrwała się tradycja awansu córki chłopskiej na „panią nauczycielkę”. To potrafi

chłopka, ale nie wierzy się przecie jako agronom, jako przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej, jako wójta itd.

Postać Tatiany szczególnie mi jest droga, bo to przecie nasza przyszłość! Te książki Tatiany, od agrobiologicznych do politycznych, to jej jednanie sympatii i przyjaźni w brygadach kobiecych poprzez wspieranie ich wiedzą i pomocą.

Ludmiła Guryńówna — Kobiety w Polsce po wsiach są bardziej podatne na szepetaną propagandę i opozycję, bo są przeciętnie na niższym od mężczyzn poziomie wykształcenia, a wychowane nie rzadko w zabobonie i zacofofaniu.

Dojadę do tego typowy na indywidualnej gospodarce chłopskiej węży krag działania i decyzji kobiety w stosunku do mężczyzny. On dąży do tytułu właściciela całej gospodarzki, on „planuje” rozłożenie upraw, on wychodzi z produktami na „rynek”, on rozstrzyga o inwestycjach, o losie dzieci — w nauce, zawodach, zapisach, małżeństwach, bo klasowość, bo polityczność jego przede wszystkim rozwija — gospodarczego dyspozytora. On też po kościele i na targach gada, zbiera wiadomości ze świata, politykuje, w gminie pcha się do urzędów lub na nie wpływa. Myślę, że dla kobiet na wsi najtrudniejsze jest rozzerwanie tego wąskiego kręgu jeszcze przed życiem spółdzielni produkcyjnej. Bo już tam, w spółdzielni to szybko pokażą nowe siły i zdolności.

Piotr Ambor — Są już przecie kobiety, podobne do Tatiany — Babajewskiej. W mojej rodzinnej wsi, Studzieniec, (gm. Brokowo, pow. sierpecki) założycielem Spółdzielni Produkcyjnej i jej przewodniczącym jest kobieta, Wstąpiła do Spółdzielni Produkcyjnej ze swoją częścią ziemi, gdy maż nie wstąpił i gospodarzy na swojej części osobno. Znam inną, ze Spółdzielni Produkcyjnej w Jackowicach (gm. Bąków, pow. łowicki), która oświadczyła mężowi, że jeżeli nie podpisze statutu, to go wyrzuci z domu i z nim zerwie.

Irena Prusńska — Natalia Pawłówna daje wskazówki Irene jako postępować wobec męża, aby być szczęśliwą. — „On się uczy — uc się ty też, on przeczyta książkę — ty postaraj się przeczytać dwie, i nieźle będzie, jeżeli go nawet w czymś wyprzedzisz a potem podpowiesz, poradzisz...”

Albo Arszyńcowa i Alona, te pionierki postępu w kolchozach. Alona „walczy” z mężem nie tylko przywa-

tnie, w domu o postępkach kolchozu, ale również na zebraniach, publicznie.

W pięć lat po Pszczelinie założyła Dziubińska Kruszynek „dla obciosana grubego wiejskiego wioira” z naszymi dziewczętami. Wczuwam się w ten historyczny już program ale wiem, jak nieporównanie większy czeka mnie — agronoma uspołecznionej gospodarzki. Pójdziemy na pierwsze, awangardową linię — do spółdzielni i tam będziemy dziewczętami. Nasze koleżanki i przyjaciółki uczyć miłości, w której „nieźle będzie jeżeli go w czymś wyprzedzisz a potem podpowiesz, doradzisz”. A jeżeli pójdę do wsi starego jeszcze porządku też się nie wyrzekam tego programu, będzie on moim dążeń do przyszłości.

Jan Wiechrowski — Tatiana dąży do zorganizowania ziółków na kolach, żeby można było dzieci wozić w pole i chce założyć spółdzielnię na kolach, która by mogła jechać na pola kolchozów i tam sprzedawać towary i inne produkty, aby nie wykupywali ich w spółdzielniach ci, co pracują w Stanicach ze szkodą dla kolchoźników.

Zagadnienie to jest żywe w naszych spółdzielniach gminnych ZSCH, jak i gromadzkich. Bywa, że w spółdzielniach towar cenniejszy wyprzedza się między znajomymi i krewnych sprzedających, a dla biedoty wiejskiej nie wystarcza. Bywa, że od powiatu idąc, grzeźnie towar w miasteczkach, czy gminie bez utrzymania proporcji w stosunku do określonych i słusznych potrzeb poszczególnych gromad. U nas „spółdzielnie na kółkach” poprzedzi winna żywa kontrola i plan potrzeb we wsi.

MŁODZIEŻ, MŁODZIEŻ!

Jan Skowron. — Babajewski przedstawia grupę młodych kolchoźników i stachanowców np. Wiktor, Sergiusz, Tatiana, Alona, Kostia, którzy są w częściowej jawnej opozycji do starego pokolenia. To, co u starych wyraża zrutynizowanie i zatrzymanie się, młodzi przejmują i nadają inicjatywę w osiągnięciu wytkniętego celu — komunizmu.

U nas też młodzież ma ten orzech do zgrzybnienia. Mam kol. Stanisławskiego Adama ze wsi Psary, gm. Bielawy, który stoctył taką walkę ze starym pokoleniem przy zakładaniu ZMP. Oprócz oporu ze strony rodziców musiał łamać przeszkody ze strony organisty, który wyznaczał chór specjalnie wtedy gdy miało być zebranie ZMP. Wreszcie Stanisławski zwyciężył. Koło rozrosło się. On sam jest dziś wice-prezsem Zarządu Gminnego i zakłada z powodzeniem koła na innych gromadach.

Jan Wiechrowski. — We wsi Bawilno, (gm. Biała, pow. plocki) ZMP-owiec Kukliński Mirosław wszedł w konflikt z ojcem na tle dzierżawy. Ojciec wzięł ziemię w dzierżawę dla wzbogacenia się. Syn uciekł od ojca, poszedł do krawielectwa, a potem do zakładu mechanicznego. Oświadczył, że nie przyjdzie do domu dotąd, aż ojciec nie wrzuci się dzierżawy. Znam dwóch młodych chłopców, którzy służyli jeszcze w b. r. u bogaczki Surminej w Małżycach, gm. Bąków, a dowiedziawszy się o organizującej się w Lubelszczyźnie ZMP-owskiej Spółdzielni Produkcyjnej, powiedzieli Surminej — „dorabiaj się sama, bez wysysku!” i pojechali do młodzieżowej spółdzielni.

E. Bródka — W mojej rodzinnej wsi Rogóźno (pow. Łowicz) młodzież co roku zbiera się do kopania i kolejno robi wykopyki w gospodarstwach. W bieżącym roku odmówiła kopania motykami a podjęła pomoc społeczną przy użyciu kobaczek.

St. Bromberg. — W mojej wsi było koło ZMP liczące 31 członków. Kiedy założono spółdzielnię produkcyjną okazało się, że 12 z nich jest w spółdzielni, reszta jeszcze poza nią. Matki zażądały od córek, aby wystąpiły z koła ZMP lub założyły swoje koło, niezależnie od młodzieży ze spółdzielni. Młodzież oparła się temu. Koła pozostało wspólne. Założono świetlicę, czytelnię i bibliotekę. W rezultacie spodziewany jest napływ pod własną sporej ilości nowych członków do spółdzielni produkcyjnej. Będą to rodzice ZMP-owców.
Marian Minias

W POPRZEDNIM NUMERZE:

Józef Chłasiński — Walka o pokój. Marian Nowiński — Prawda rewolucyjnie. Stanisław Krakowiak — „Person non grata”. Ludwik Młot — Za podpisem nasze życie. Stefan Gębała — Istota naszego życia. Leon Kruczkowski — Granica pokoju. Zofia Sikorska — W trosce o przodującą kulturę świata. Bolesław Lubosz — Człowiek nie chce wojny. Jan Nagrzebiecki — Matka. Józef Andrzej Frasik — Pokój. Ireneusz G. Kamiński — Przemówienie spowacza. Aleksander Pidsuha — Na warcie. Bronisław Chęciński — List do przyjacielu. Włodzimierz Lenin — Lew Tołstoj a współczesny ruch robotniczy. Leon Gomulicki — Lew Tołstoj. Marek Pieczyński — Epopeja narodu rosyjskiego. Stanisław Piotrowski — Dawny nad Donem dziś nad Wisłą. Jerzy Skórnicki — Spojrzenie na nową ziemię. Zbigniew Szarón — Amerykanin o kulturze w USA. Henryk Worcel — Listy z Mokrzyk Górnych. Czesław Schabowski — Na francie. Kazimierz Bartyzel — Odpustowa mięcina. Z. O. — Sheffield i szasa. Seweryn Skulski — Gazetka ścienne na wsi.

PLAN 6-LETNI

JAN MARCINEK

Poczęty i zrodzony w umysłach uczonych, świetnych ekonomistów, ludzi dobrej woli, spółczujących z ubogim ludem w ciężkiej doli, długoletnim wysyskiem możnych ciemiężonym

Że się tylko urodził, dźwiga się na nogi, staje wśród robotników, do pracy przyzywa, biegnie szybko na rolę, z dziewczętami śpiewa i zachęca do pracy wesółą rozmową.

Gdzie się tylko obróci wszędzie ruch i praca, umie do niej zachęcić, a każdy go słucha, w naród wstępuje ufność, wiara i otucha, bo widzi, że dobrobyt i szczęście się wzmaga.

Zwiedza miasta, miasteczka, osiedla i domy, do czasopism dość często artykuły pisze, nawet niektóre babie dziecko zakolysze, gdy usłyszy, że płacze, a ona zajęta.

Usłyszał, że chłop młoci w stodole cepami, śpieszy tam, łamie cepy i za próg wyrzuca, po chwili już motoru dyszą mocne płuca, a chłop zboże pśpiesznie do śpichlerza nosi.

Gdzie się tylko pokaże, następują zmiany: tam ciągnie siewnik, spostrzegł, że chłop ręką sieje, pomaga mu przy siewie, chłop się tylko śmieje, bo widzi, że o wiele mniej wysieje zboża.

Nie zapomina także o analfabetach, skoro tylko pilniejsze roboty skończono, organizuje kursy, na których uczono ludzi starszych, a nawet mających włos siwy.

Spotkał starca o kuli, co sędzi zebrać chleba, zatrzymuje go w chodzie i coś czule radzi, wreszcie bierze pod rękę i naprzód prowadzi i umieszcza w prztytuku „Domem Starców” zwanym.

Sierocińce zakłada, nazwał je „Ziółkami”, tam niemowlęta czulej opieki doznają,

znowu starsze sieroty w „Domach Dziecka” mają czystość, wikt i opiekę, stosowne zabawy.

Wyróżnia malarolnych, pomaga im w pracy, pozakładał Spółdzielnie, gdzie była potrzeba, podniósł kulturę roli, przybyło im chleba, traktory i maszyny ułatwiają pracę.

Bez pracy nikt nie biedzi, na głód nie narzeka chyba, że wierzy wrogom i od pracy stroni, więc trudno, za leniwym zwykle bieda goni, lecz na szczęście próżniaków dzisiaj bardzo mało.

6 lat jego istnienia, to czas bardzo krótki, a mimo to wesoly i pełen ufności, na jego pięknej twarzy, ani śladu złości, dobroć, litość, spólczucie dla biedaka doli.

I chociaż tak powabny i pełen dobroci, z nadzieją i zachętą do każdego śpieszy, jednak z jego istnienia nie każdy się cieszy, rozumieją go tylko ludzie dobrej woli.

Natomiast spekulanci, podle samoluby, boją się go jak ognia, bo w nim widzą wroga, już na wspomnienie o nim przejmują ich trwoga, drżą w obawie o swoje bogactwa i zyski.

Podzegają do wojny, straszą atomami, gotowi wymordować spokojne narody, byle tylko na swoich zyskach nie mieć szkody, przeciwnie, jeszcze większe zgarniać kapitały.

On jednak obiecuje ludziom pokój stały, byle tylko w codziennej pracy nie ustali i w tej pracy się drugim prześcignąć nie dali, to się dobrobyt wzmoże i szczęście utrwali.

Cześć Ci Planie 6-letni, cześć Twoim Rodzicom! cześć tym wszystkim, co na zew Twój wiernie stanęli, tak wspaniale wyniki pracy osiągnęli, że ponad zakreśloną normę wykonali.

I starzy z nami...

Wiersz Jana Marcinka o Planie 6-letnim to doskonały dokument spotkania się w czasie dawnego ludowego radykalizmu wyrażającego się w twórczości literackiej chłopów-samouków i nowego tematu, nowego „zamówienia społecznego” na twórczość, nowego entuzjazmu i prawdziwie ludowego patriotyzmu. Tzw. literatura ludowa, badana dotychczas przeważnie w kategoriach a-czasowych, w kategoriach rolniczego bytu chłopca i rzekomej chłopskiej psychiki — zostaje wzbogacona dziś jeszcze przez żyjących starzych chłopów utworami, które rzucają zupełnie nowe światło na całe zjawisko ludowego pisarstwa. Jednym z takich starzych chłop-

skich pisarzy jest Jan Marcinek, autor wielkiego obfitego poematu o rabacji chłopskiej 46 roku — nawiązującego w formie i do wielkich poetów — satyryków wieku Oświecenia i do epopei romantycznej Mickiewicza — „Pana Tadeusza”. Marcinek należy do tych starzych chłopów piszących, którzy wykonięć nadal zawód rolnika, nie zrywając ze wsią — piszą o niej czyli działają kulturalnie jeszcze ciągle na fali antyfeudalnego chłopskiego radykalizmu, który pisarstwo chłopskie jako zjawisko kulturalne wysunął. Warunki zaś historyczne, czyli ciągle niepełna na wielu swoich etapach rewolucja burżuazyjna w Polsce aż do prze-

rowadzenia reformy rolnej w l. 1944-45 — tę feudalną falę radykalizmu stale przedłużały.
Dziś Marcinek pisze poemat o planie 6-letnim. Pisze o sprawach nowych, pisze w zrozumieniu ogólnego światowego kontekstu politycznego — walki o pokój. Pisze szczerze, niemal rzewnie. Ale w jego cennym dla nas odczuciu spraw obchodzących cały naród, w jego wizji poetyckiej rozsunętej na tle planu 6-letniego — zalatują się wyraźne kategorie właśnie ludowego myślenia drobnokapitałistycznego. Plan 6-letni w roli patrona — Izydora, pomagającego w pracy rolników, w roli opiekuna niemowląt całego „ubogiego ludu długoletnim wysyskiem możnych ciemiężonych” — to nie dziecko ludu, a jego dobroczyńcy, piękny, pełny „dobroci, litości i spólczucia”. To zalamanie się dawnych — z innego systemu kulturalno-ustrojowego wziętych kategorii myślenia społecznego i najzupełniej nowego, prawdziwie odczuwanego problemu życia w nowym ustroju — jest nie tylko ciekawe dla badacza i obserwatora twórczości literackiej, ale także pouczające i szczerze wzruszające zwłaszcza dla młodych, dla tych, którzy działają już całkowicie w nowym systemie
A. K.

LAUREATKA NAGRODY POKOJU WANDA JAKUBOWSKA



Wanda Jakubowska

1937 jest jedną z organizatorek Spółdzielni Autorów Filmowych, w skład której wchodzi w większości dawni „startowcy”. Wybuch wojny w 1939 roku przerywa jej pracę nad realizacją pierwszego pełnometrażowego filmu według powieści „Nad Niemnem” Orzeszkowej.

Aresztowana w 1942 roku przez pół roku przebywa na Pawiaku; później zostaje przewieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i w Ravensbrücku gdzie jest jedną z czołowych organizatorek ruchu oporu.

Po wyzwoleniu przystępuje natychmiast do pracy w „Filmie Polskim”; równocześnie pracuje nad swoim pełnometrażowym filmem pt. „Ostatni Etap”; obrazującym obóz masowej zagłady w Oświęcimiu, który ukończony w roku 1948 staje się trwałym dokumentem oskarżenia zbrodniarzy hitlerowskich i ich imperialistycznych protektorów.

„Ostatni Etap” poraż pierwszy przynosi kinematografii polskiej wielki sukces w skali międzynarodowej. Na III Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariińskich Łaźniach (1948) otrzymuje I nagrodę za najlepszy film pełnometrażowy festiwalu. Równocześnie dostaje jedną z czterech równorzędnych pierwszych nagród na I Międzynarodowym Festiwalu Robotniczym z Złotym (Czechosłowacja). „Ostatni Etap” rozpoczyna triumfalny pochód po wszystkich ekranach świata, zdobywając uznanie i sympatię milionów ludzi dla polskiego filmu. Mobilizuje wszystkich prostych i uczciwych ludzi do

Nazwisko Wandy Jakubowskiej ściśle łączy się z historią filmu polskiego.

W roku 1929 wraz z Aleksandrem Fordem, Eugeniuszem Cękalim, Stanisławem Wohlem zakłada Stowarzyszenie Propagandy Filmu Artystycznego („Start”), skupiającego w swych szeregach postępujących twórców filmowych. Miało ono za zadanie propagowanie wśród społeczeństwa polskiego artystycznego filmu społecznego, a przede wszystkim filmu radzieckiego.

Jednak działalność „Startu” była solą w oku władz sanacyjnych — w roku 1934 stowarzyszenie zostało rozwiązane.

Wanda Jakubowska nie zaprzestaje swej działalności i w roku

EDWARD MARTUSZEWSKI

FILM RADZIECKI WALCZY O POKÓJ

Odbywający się obecnie w Polsce festiwal filmów radzieckich pokazuje szeroki masom widzów, jak kinematografia radziecka włącza się do naczelnego zadania bieżącej chwili, do walki o pokój. Stare i najnowsze filmy radzieckie mówią o tym, jak kształtowało się i jak kształtuje się życie w Związku Radzieckim, jakim jest człowiek radziecki.

Film „W imię życia” mówi o pracy lekarza, której celem jest troska o zdrowie każdego człowieka, „Ziemia wola” („Człowiek i zwierzęta”) to opowieść o pracy w kolchozach i o awansie społecznym kobiety wiejskiej, „Bogaty plon” ma za temat współzawodnictwo pracy, „Nacucielka wiejska” jest historią „Silaczki”, która nie ginie śmiercią bohatera Zeromskiego dzięki temu, że żyje w innym ustroju społecznym, „Czarodziej sądów” („Mizurin”), „Życie dla nauki” („Pawlow”) czy też „Dzieje jednego wynalazku” („Popow”) dają jako wzór do naśladowania takich ludzi nauki, którzy za cel swojego życia uważają służbę dla dobra ludzkości i postępu.

Który z tych filmów radzieckich sieje nienawiść, podżega do wojny, wypacza charakter? Żaden. Nie czyni tego ani zrealizowana w 1936 roku komedia filmowa Aleksandrowa „Cyrk”, zwalczająca rasizm i nienawiść do ludzi o czarnej skórze, ani też najnowsza, nakręcona przed kilkoma miesiącami komedia Pyriewa „Wesoły jarmark” („Kubankie kazaki”), świadcząca o tym, jak piękne i wartościowe jest życie w radzieckich kolchozach. Nie ma w nich ani cienia nienawiści rasowej czy narodowościowej, nie zachęcają one do gangsterskich wyczynów, nie stawiają przed widzami fałszywych i złudnych celów życiowych, ale wyraźnie i zdecydowanie wychowują masy w duchu twórczej, zbiorowej pracy.

To też film „Czarodziej sądów”, mówiący o przeobrażeniu przyrody przez Iwana Mizurina nie może być wyszytelniany we Francji — bo francuscy podżegacze do wojny i słudzy Wall-Streetu boją się, że film ten mógłby przekreślić wszystkie ich bzdury o Związku Radzieckim i zde-maskować ich propagandę wojenną.

Radziecka sztuka filmowa namiętnie i bezkompromisowo odsłania prawdziwe oblicze wrogów pokoju, wskazuje tych, którzy chcą zniszczyć rodzące się nowe życie w

Związku Radzieckim, którzy chcą utrzymać podział ludzi na wyzyskiwanych i wyzyskiwanych.

Przypomnijmy sobie film „Zagadnienie rosyjskie”, demaskujący siewców nienawiści w stosunkach międzynarodowych, oszczerców z premedytacją, inspiratorów „zimnej wojny”. Pokazuje on ludzi, którzy cynicznie fałszują fakty, aby „urobić opinię publiczną” przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Z perspektywy ostatnich kilku lat w pełni możemy ocenić celowość nakręcenia tego filmu, który w czas wskazywał na groźące niebezpieczeństwo.

Podobnie demaskatorską i uświadamiającą rolę spełnia film „Spotkanie nad Łabą”. Mówi on o zagadnieniu niemieckim i o knowaniach imperialistów amerykańskich, o pokojowej polityce Związku Radzieckiego w stosunku do narodu niemieckiego, o pomocy okazanej mu w odbudowie i w stworzeniu pokojowej, demokratycznej republiki niemieckiej. Po tamtej stronie Łaby natomiast widzimy grabież dzieł sztuki, przygotowania do remilitaryzacji Niemiec i sprzyjanie elementom faszystowskim.

Dzięki filmom radzieckim do milionowych rzesz ludzi pracy w Polsce dociera prawda o międzynarodowych wydarzeniach politycznych, przekazywana za pośrednictwem dzieła sztuki. Dzięki nim również wzrasta w masach przekonanie o słuszności dążeń obozu pokoju, wzmacnia się czujność rewolucyjna ludzi pracy w trudnym okresie budowy socjalizmu i zagrożenia jeszcze jedną wojną imperialistyczną.

Filmy radzieckie są przestroga dla tych, którzy marzą o napaści na Związek Radziecki oraz kraje demokracji ludowej. „Bitwa stalingradzka”, „Aleksander Matrosow”, „Trzeci szturm”, „Konstanty Zastanow”, „Wielki przełom” i wiele innych opowiadają o męstwie i bohaterstwie żołnierza radzieckiego, o genialnej strategii wodza narodu radzieckiego Józefa Stalina. Te filmy wojenne nie zagrzewają jednak do wojny napaściwej. Tematem ich jest wyraźnie wojna obronna, wojna z napaściami, który wdiera się na terytorium Związku Radzieckiego i stara się zniszczyć socjalizm.

Filmy radzieckie — mówią o tym, że ludzie radzieccy pragną żyć w pokoju, pragną budować z entuzjazmem i radością nową, lepszą przyszłość. Ci, którzy chcą im uniemożliwić tę twórczą pracę dla dobra



Scena z filmu „Ostatni etap”

walki o pokój, ukazując okrucieństwo minionej wojny.

W czerwcu 1949 r. decyzją Prezydenta R.P. zostaje odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne położone w obczach koncentracyjnych, oraz za ofiarną pracę w organizacjach antyfaszystowskich.

W tymże roku uczestniczy w Kongresie Obronców Pokoju w Paryżu, gdzie zasiadła w Prezydium jako delegat Polski. Bierze również udział w delegacjach polskich na krajowe kongresy pokojowe wielu państw.

W dniu 22 lipca 1949 r. otrzy-

muje wysokie odznaczenie państwowe: Order „Sztandaru Pracy” I klasy.

Obecnie pracuje nad realizacją pełnometrażowego filmu poświęconego generałowi Walterowi Swierczewskiemu pt. „Generał Zwycięstwa”. Jest delegatką na II Światowy Kongres Obronców Pokoju w Warszawie.

Jej film „Ostatni Etap” zgłoszony do Międzynarodowej Nagrody Pokoju został uwieńczony tym zaszczytnym wyróżnieniem, stając się wielkim triumfem polskiej kinematografii i prawdy o Polsce Ludowej, pragnącej pokoju i budującej go.

J. B.

Narody ZENONA MACUŻANKA NA SACHALINIE ŚWIŁA

W dziewiątym numerze „Literatury Radzieckiej” ukazała się powieść Aleksandra Czakovskiego o budownictwie życia socjalistycznego na Sachalinie pt. „U nas już swiła”. Po wieści — problem „regionalny”... Odmienne niż w każdym innym zakątku Z.S.R.R. będą trudności budownictwa, związane z tamtejszymi warunkami geograficznymi, ze specyficznym zapóźnieniem tego kraju, o czym mowa niżej. Ta „inność” sytuacji nie zmienia jednak faktu, że sprawa zasadnicza: główny nurt rozwoju przebiega zgodnie z rytmem pracy całego Kraju Rad. Więcej — już na początku należy stwierdzić, że jest ona charakterystyczna i ważna dla wszystkich narodów budujących w swym kraju socjalizm. Tak samo będzie walczył o lepszą produkcję, o piękniejsze życie, robotnik radziecki na Sachalinie, jak czyni to górnik polski wydobywający węgiel, czy wreszcie chłop bułgarski, rozpoczynający pracę w nowej spółdzielni produkcyjnej. Bo dla narodów, które przystąpiły do przebudowy całokształtu życia, nie ma problemów „regionalnych”.

Zagadnieniem centralnym powieści Czakovskiego jest walka o przebudowę życia gospodarczego i kulturalnego na Południowym Sachalinie. Zadanie to nie łatwe. Południowy Sachalin w roku 1905 został odczerpany od Rosji; dopiero po zwycięskim zakończeniu ostatniej wojny z Japonią Sachalin został przyłączony do Związku Rad. Eksploatorska gospodarka Japończyków doprowadziła do zupełnego wyniszczenia kraju — wszystko trzeba rozpoczynać „od nowa”. Do likwidowania „regionalnej” biedy przystępują bojowe, twarde kadry robotników radzieckich.

Akcja rozwija się wokół centralnej postaci majora Doronina. Doronin po zakończeniu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej zostaje wysłany na stanowisko dyrektora kombinatu rybnego na Sachalinie. Tego rodzaju gospodarka kadrami nie jest dla czytelnika literatury radzieckiej zjawiskiem nowym — przypomnę tu choćby znaną powszechnie książkę Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy”, która ukazywała podobny problem. I nie dziwi to nas — w ustroju, w którym „kadry decydują o wszystkim”, codzienna praca pokojowa to równie ważny odcinek „frontu”.

Tak więc major Doronin, człowiek głęboko związany z życiem wojskowym, ma porzucić swą dywizję i powrócić do dawnego zawodu, tym razem na dalekim Sachalinie. Pierwsze uczucie to bunt. Potem Doronin rozmyśla: „Dlaczego więc... kiedy chodzi o mnie samego i o moją pracę... kiedy nie trzeba agitować innych, lecz samemu zabrać się do pracy, buntuje się w duchu i wyraża argumenty, żeby tu zostać”? Okazuje się, że jest „za”, kiedy sprawę stawia się „w ogóle” i jest „przeciw”, gdy chodzi o mnie... Ten tok rozumowania zwycięża. Jednak z uczuciem „jakieś niejasne gryczy” wyjeżdża Doronin na Sachalin. Tutaj zostaje mu powierzona stanowisko dyrektora ogromnego kombinatu rybnego.

Silne, wyrobione w bojach poczucie obowiązku ma wystarczyć za zapal i entuzjazm, które cechowały go w czasie pracy w dywizji. Lecz to nie wystarczy — ...wie o tym dobrze partia, wie o tym Rusanow — sekretarz Komitetu Obwodowego WKP (b). Kierowniczka, wychowawca rola Partii nie kończy się na wysłaniu Doronina na Sachalin. Pierwsza rozmowa majora z Rusanowem nacechowana jest mądrą, głęboką troską o człowieka. „...Pamiętajcie się, że tak powiem — wólc Rusanow — A Partii nie trzeba waszego poświęcenia, rozumiecie, nie trzeba. Potrzebni jej jesteście wy sami, wasz rozum, wola i serce, potrzebne jest jej serce, rozumiecie, dziwaku”. Serca, zapala w pracy żąda od Doronina w pracy Partia. Tego samego wymaga kolektyw. I nowy dyrektor zostaje wchłonięty w rytm pracy. Nawet sam nie spozstrzega, jak bliskie i ważne stają mu się codzienne kłopoty i sprawy załogi kombinatu. Pierwsze jednak trudności są ogromne — wymagający i porywczy Doronin nie od razu staje się dobrym kierownikiem. Chciałby szybko zmieniać i usprawniać — nie umie jednak docenić wkładu swych poprzedników w organizację pracy. Konflikt z Wologdiną i Wiencowem mogłyby stać się przyczyną wielu trudności i nieporozumień. I znów sekretarz komitetu rejonowego pokazuje mu istotne zadania tych ludzi, wskazuje na służebne metody dalszego postępowania z koleгами. Wspólne, ważne zadania, wspólna ich realizacja likwiduje wszystkie zadrżnienia w kolektywie.

Wkrótce Doronin staje sam na czele organizacji kolektywu. Jako pierwsze zagadnienie wysuwa się teraz sprawa silnego powiązania robotników z ich terenem pracy, zlikwidowania poczucia „tymczasowości”, które utkwilo w ich świadomości. Doronin rozumie, że w największej mierze przyczyniły się do tego warunki życia: marne szare lepianki — pozostałości „królestwa” Japończyków, brak własnego domu. I oto z inicjatywy Doronina, w trudnych warunkach, przy braku transportu przystępują robotnicy do budowy domów. Doronin jest wszędzie „na pierwszej linii”, jest prawdziwym, rozumnym „dowódcą” swego „oddziału”. Obok niego dojrze w pracy Nyrkow mianowany sekretarzem koła partyjnego, liczącego początkowo trzy osoby.

Budowa domów — to tylko pierwszy etap pracy.

Przed załogą staje zadanie wykonania planu połowu. Brak sprzętu, statków, zmienne pogody — oto przyczyny ciągłych niepowodzeń w połowach. Wszelkie próby usprawnień technicznych zawadza. Najlepszy rybak, Wiesielczakow, nie chce odkryć tajemnicy dobrych połowów. Doronin wie, że wykonanie planu zależy przede wszystkim od umiejętnej gospodarki ludźmi, potem od racjonalnego wykorzystania dostarczanych przez rząd statków. Ale sprawą najważniejszą jest rozbudzenie w całej załodze poczucia odpowiedzialności za wspólnie realizowany plan. Pierwszy krok na tej drodze czyni syn Wiesielczakowa, Dymitr. Ale to tylko pierwszy krok... Nyrkow, dobry gospodarz terenu wie, że najgorzej sprawą, którą winno koło partyjne zlikwidować, jest tkwienie wśród robotników poczucie „tymczasowości”. Właśnie w tym czasie dwaj najlepsi robotnicy złożyli podanie o zwolnienie z pracy. Projektowane przez Doronina przygotowania do wiosennego połowu nie wystarczają dla starych wygów morskich. Zachodzi konieczność przełamania starych, pozostawionych przez Japończyków obyczajów zawieszania połowów na zimę. Trudno jest pokonywać stare, zadawione nawyki. Lecz dzielni, wywieczeni w pracy na innych morzach rybacy radzieccy nie cofają się przed przełamaniem ich.

Człowiek przechodzi do ofensywy w ujarzmianiu przyrody. Fieduszin powiada: „...Łowić ryby przez pół roku, a przez pozostałe pół grzebać się na łądzie, to nie dla nas. Na ziemi nie nie rośnie w zimie, to już rzeczywiście zależy od przyrody. A morze — to zawsze morze. W zimie także są w nim ryby.” To ostatecznie zdecydowanie o dalszym planie pracy. Starzy rybacy pogrębia się poczucia „sezonowości” w pracy, znajdują silne oparcie na ziemi sachalińskiej. Jednocześnie to rozpoczyna nowy okres pracy, w którym zdecydowanie zostaną odrzucone stare nawyki przypominające ucisk japoński. „Myślę, że Japończycy to nie przykład dla nas” — powie z dumą partorg, Nyrkow. Nawet niewielkie efekty połowów zimowych nabierają znaczenia politycznego.

Drugim ważnym czynnikiem zespalającym ludzi z terenem będzie „układ o wymianie” robotników z dyrektorem kopalni, Wislakowem. To wszystko pokazuje, jak kolektyw się zespała, jak usprawnia pracę dzięki umiejętności organizacji pracy, na skutek liczenia „na własne” siły. Przykładów tego można by wyliczać bardzo dużo. Doronin rozumie już, że nie można tylko żądać i wymagać od państwa, że przede wszystkim należy rozwijać wszystkie możliwości twórczej pracy ludzi.

Działalność Doronina nie jest pokazana w próżni. Jego konflikt z Wologdiną zakończony piękną sceną, która jest zapowiedzią wzajemnej miłości, to konflikt dwóch ludzi, którzy w końcu znaleźli porozumienie poprzez ukończenie wspólnej pracy. Obok nich widać Nyrkowa i jego żonę — ludzi „bardzo radzieckich”, dalej cały kolektyw robotników.

Poprzez kolektyw kombinatu rybnego ukazana została bogata problematyka kraju sachalińskiego. Ludzie radzieccy nie występują w próżni, każdy odcinek ich pracy łączy się i zaziębia z innymi. Poznajemy więc życie i trudności nowopowstałych kolchozów, problematykę kopalni węgla kierowaną przez Wislakową.

Największą wartość i piękno książki polega na tym, że udowodnia ona, iż największą wartością jest czynny, aktywny stosunek do życia, jest taki stosunek do społeczeństwa, którego najlepszą miarą jest dobro tego społeczeństwa.

To wszystko sprawiło, że praca ludzi radzieckich przyniosła prawdziwy świat, świat życia socjalistycznego na Sachalinie.

Zenona Macużanka

walki o pokój, ukazując okrucieństwo minionej wojny.

W czerwcu 1949 r. decyzją Prezydenta R.P. zostaje odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne położone w obczach koncentracyjnych, oraz za ofiarną pracę w organizacjach antyfaszystowskich.

W tymże roku uczestniczy w Kongresie Obronców Pokoju w Paryżu, gdzie zasiadła w Prezydium jako delegat Polski. Bierze również udział w delegacjach polskich na krajowe kongresy pokojowe wielu państw.

W dniu 22 lipca 1949 r. otrzy-

muje wysokie odznaczenie państwowe: Order „Sztandaru Pracy” I klasy.

Obecnie pracuje nad realizacją pełnometrażowego filmu poświęconego generałowi Walterowi Swierczewskiemu pt. „Generał Zwycięstwa”. Jest delegatką na II Światowy Kongres Obronców Pokoju w Warszawie.

Jej film „Ostatni Etap” zgłoszony do Międzynarodowej Nagrody Pokoju został uwieńczony tym zaszczytnym wyróżnieniem, stając się wielkim triumfem polskiej kinematografii i prawdy o Polsce Ludowej, pragnącej pokoju i budującej go.

J. B.

ludzkości przez rozpętanie nowej wojny niech najpierw dobrze się przyjrzą takim filmom jak „Dni i noce”, „Bitwa stalingradzka” czy „Upadek Berlina”. Niech dobrze zastanowią się nad odpowiedzią jaką dał naród radziecki barbarzyńskiemu hitlerzowskiemu niemieckiemu. Bohaterem filmów radzieckich jest każdy człowiek Republiki Rad, który pracuje, walczy i nie łamie się pod wpływem osobistej tragedii, bo nie oddzieli swoich losów od losu



Scena z filmu „Czarodziej sądów”



Scena z filmu „Życie dla nauki”



Scena z filmu „Ziemia Wola”

Wszystkie zdjęcia Film Polski



Scena z filmu „Upadek Berlina”

Scena z filmu „Bitwa Stalingradzka”

radzieckie budują pokój

ALINA WITKOWSKA

ZIEMIA KUŹNIECKA

W sercu syberyjskiego Dalekiego Wschodu leży ziemia kuźnicka, zwana Kuzbasem w fachowym języku ekonomistów, największe po Donieckim zagłębie węglowe ZSRR. Bogate, obfitujące w niezbędny dla hutnictwa węgiel koksujący Zagłębie, sprzyjało rozwojowi przemysłu. W ramach gigantycznych pięciolatki stalnowskich dzika i głucha niedgdy ziemia kuźnicka rozkwitła hutami, setkami kopalń, fabryk, metalurgicznych zakładów przemysłowych, Stalińsk, Nowosybirsk, Bielowie, imponują światu swym przemysłem, mroźnej Syberii dając ciepło i ciepło powstałe z pracy górnika. Obraz nowej, radzieckiej Syberii przesłaniał wolną aż zatarł zupełnie ponurą wizję katorżnej ziemi wielu pokoleń rewolucjonistów. Młoda rozmachem swego budownictwa Syberia szerokim echem odbiła się w literaturze. Podobój Syberii przez naukę radziecką, przyroda w służbie człowieka, nowe życie wkraczające w dalekie zakątki Syberii to tematyka wielu powojennych powieściowych utworów radzieckich. Książka Wolosyna, jednego z młodych radzieckich pisarzy, stanowiąca jego debiut powieściowy, mówi o górniczej Syberii dnia dzisiejszego, Syberii epoki socjalizmu.

W powieści Wolosyna na próżno szukalibyśmy sensacyjnej egzotyki odległej ziemi, elementu tak charakterystycznego dla burżuazyjnej literatury o krajach i kontynentach z „peryeriów” globu ziemskiego. Ziemia kuźnicka osłabnięciami radzieckich pięcioletek włączona została w plan produkcyjny Związku jako jego część integralna. Wysilki budowniczych poszły w kierunku zniewolenia różnic cywilizacyjnych między Syberią i centrum Związku, w konkretnym przypadku ziemi kuźnickiej, w kierunku kulturalnego i technicznego awansu „Kuzbasu”. Ziemia kuźnicka przestała być czymś dalekim, groźnym i obcym, stała się niezbędną, sprawnie funkcjonującą częścią ogromnego Związku, odczuwając wielu produkcyjnych górników. Dzisiaj ziemia kuźnicka huca pracą i walką. Dialektyczny rozwój społeczeństwa socjalistycznego to ciągła walka: walka człowieka z przyrodą, walka nowego ze starym, rutyną i zacofaniem z nowatorstwem, myśli racjonalizatora. Na tło tej dialektycznej walki przeciwstaw epoki socjalizmu rzucone są dzieje ziemi kuźnickiej, losy kopalni „Kapitałna”.

Kiedy do kopalni przybywa młody inżynier Rogow „Kapitałna” zdołana przeczodni standard pierwszeństwa — dumę i świętość górników — zarazem jednak stanowi sklerotyzę, karzącą organizm, który utrzymuje się w pierwszych szeregach awangardy dzięki sztucznyemu zabiegom. „Coraz częściej wynaczano DZW — „Dni zwiększonego wydobywania”. W dni te plan rzeczywiście wykonywano z nadwyżką, ale posyłano w tym celu wszystkich na roboty dołowe i zamknięto oddziały pomocnicze. Nawet kucharek szli na filary”. Drobnomieszczański styl rozumowania sprowadzający ideę współzawodnictwa kopalni do konkurencji międzykolejarskiej osłabił, zwichnął rozwój kopalni. Skupienie całej energii kopalni na wykonaniu normy dziennej utrudniało wszelkie nowatorstwo i postęp techniczny. Specjalizacja górników biegła po linii osiągania wyłącznie większej sprawności fizycznej i małych ulępszeń technicznych. Wroga komunizmowi rutyna i ciasnota horyzontów przytłaczała kopalnię. Pełne partyjne treści będąc słowa Rogowa „Przebieg atakuujemy, więc musimy się okopywać tam, gdzie znalazła się awangarda” i „trzeba dotrzymać kroku najlepszym. Stylizacja wojskowa ma tu swój sens. Walka o produkcję jest bitwą dnia dzisiejszego. Do wygrania jej konieczny jest rozmach twórczej myśli, potrzebni są ludzie i przeświadczenie człowieka o swej niezbędności, wiara w jego możliwości twórcze. Tylko w tej atmosferze może rozwinąć się w pełni komunistyczna moralność holzwicka ambicja pracy.

Dlatego surowa lecz słuszna jest decyzja trustu i Partii o usunięciu Drobota ze stanowiska dyrektora kopalni, surowe lecz konieczne było cofnięcie Starodubcewa ze stanowiska szefa transportu. Ich rutynarska działalność znalazła się w sprzeczności z interesami kopalni. Dalszy rozwój wymagał usunięcia tego konfliktu. Ciecica z konieczności musiała być ostrze. Wyjście kopalni na drogę szerokiego rozwoju nie obyło się bez wstrząsów, kopalnia utraciła standard przechodni. Rogow walczył o cykliczność, o całkowitą mechanizację procesu produkcji, zwątpił w możliwości załogi, zrezygnował z chwilowego wykonania planu. To błędne w zasadzie stanowisko pozwała na dostrzeżenie wielkiej ewolucji jaką przeżyła załoga kopalni na drodze do pełnego zrozumienia idei współzawodnictwa. Słowa starego komunisty Wolosyna przekazyjącego standard zwycięskiej kopalni z Prokopiewska: „Weź towarzyszu, szanuję ludzi, którzy dobrze pracują” przy jednoczesnej woli walki o zwycięstwo, znaczący nowy etap w życiu kopalni.

Nasi ideologiczni przeciwnicy zarzucają powieści realizmu socjalistycznego, że jest sprowadzającym proces produkcji. Wynika to z głębokiego niezrozumienia istoty naszych czasów i naszych proble-

mów. Powieść Wolosyna w sposób artystycznie trafny pokazuje wzajemny związek człowieka z procesem produkcji. Wytwarzanie, produkcja staje się najbardziej twórczą i rzućką częścią życia człowieka. Bohaterowie „Ziemni kuźnickiej” w procesie produkcji rozwijają się, człowiek jest ciągle odkrywca i wynalazca, kształci się i wychowuje, zdobywając coraz nowe wartości moralne. Komsomolska brigada młodzieżowa Czerepanowa, poblażliwie i z nutą lekceważenia traktowana przez towarzyszy górników, brigada z powodu małej wydajności pracy niedopuszczona na złot stachanowców, wypracowuje nowy system strzelania, zwalczy resztki junackiej anarchii, stanie się wysoko cenioną brigadą kopalni, zarazem w toku pracy zdobywając prawdziwie proletariackie rozumienie współzawodnictwa i racjonalizacji. Czerepanow samorzutnie zapozna współzawodniczącą brigadę komsomolską sąsiedniej kopalni z nowym systemem strzelania. Popularyzacja wynalazczości i osiągnięć technicznych kładzie się głęboko proletariackim piętnem na pracy ludzi z Kuzbasu. Bohaterowie Wolosyna mają prawo mówić o sobie, że dyktują wolę przyrodzie, mają prawo marzyć o przyszłości w niezwykłe śmiały sposób: „Będziemy jeszcze budowali kopalnię tu, gdzie dziś nocujemy. I jakie kopalnie! Jest tu w pobliżu zadziwiająco zagłębie Tom-Usińskie. Zamknij oczy i wyobraź sobie, jak tu będzie wszystko wyglądało. Tajgi nie ma, mokradła osuszone, morze światła, gwar wyteżonej pracy, ogródki, osiedla ludzkie...” To nie utopia. Marzenia komunisty jest przed-

KRYSTYNA LEŚNIEWSKA

W KOŁCHOZACH KAZACHSTANU

Na południu ZSRR, od Włogi do gór Altaju, na północ od podnóża Himalajów, gór Tian Szań, do kolei syberyjskiej rozciąga się równina Republika Kazachska. Cały jej obszar, a zajmuje ona około 3 milionów km. kw., to przeważnie stepy i półpustynie. Na wiosnę stepy pokrywają się gęszymi zielonymi trawami, a na szerokie lany ziemi ornej wypielają nieprzerwane kolumny traktorów. Przed rewolucją Kazachowie zajmowali się głównie hodowlą bydła, nie pedzili życia osiadłego, nie uprawiali roli. Wielkie gromady koczowniców posuwały się za stadami w miarę, jak te wypasaly pastwiska. W chwili obecnej wprawdzie, hodowla jest jednym z podstawowych elementów gospodarki Republiki i teraz także za stadami posuwa się gromady czołobanów (pastuchów kołchozowych), jednak obok tego kwitnie wysoko rozwinięty przemysł oraz gospodarka agrarna. Dzięki nowoczesnym osiągnięciom techniki radzieckiej tysiące hektarów ziemi pustynnej przemieniono w pola uprawne, nawodniono pustynie, połączone kanałami rzeki. Na północno-zachodzie Kazachstanu powstało po Rewolucji i rozwinęło się trzecie co do wielkości w ZSRR zagłębie węglowe Karagandy.

Na polach Kazachskiej Republiki rozgrywa się akcja powieści młodego pisarza radzieckiego Gabidena Mustafina pt.: „Milioner”. Jest to opowieść o życiu kołchozu kazachskiego „Amongeldy”. Wprowadza nas ona w nowe konflikty, konflikty społeczeństwa socjalistycznego. Powieść nie obrazuje procesów, jakie zachodziły przy przebudowywaniu nielicznych gospodarstw indywidualnych na wielkie, wysoko-produkcyjne kołchozy. Autor ukazuje drugi etap życia kazachskich kołchozników. Etap w którym osiągnęli po przewyciężeniu wielu trudności, pierwsze zdobycze socjalistycznego ustroju, uświetnili go potężnymi osiągnięciami ruszyli wielkimi krokami do komunizmu.

Kołchoz „Amongeldy” nie ma wrogów wszyscy jego członkowie rozumieją wyższość gospodarki kołchozowej nad indywidualną — nawet najstarsi rodów, choć z sentymentem wspominają dawne dobre czasy swej młodości, chwaląc nowy porządek. Kołchoz jest jednym z produkcyjnych, wykonuje plany w 100 proc., podnosi poziom życia swych mieszkańców, nie ma braków czy niedociągnięć. I nagle wewnątrz kołchozu przy uchwalaniu planu produkcyjnego nastąpił rozłam, ludzie podzielili się na dwa obozy. Jedni członkowie kołchozu z przewodniczącym Zakypem na czele chcieli kroczyć nadal spokojnie i stacannie, wykonując plany systematycznie i w granicach unaznaczonych możliwości. Drugi z młodym wice-przewodniczącym, Zamartem proponowali wykonanie porzecznie niewykonalnego planu, połączonego z całkowitą elektryfikacją prawie wszystkich gałęzi życia kołchozowego. Plan ten oparty na najnowszych osiągnięciach wiedzy, wprowadzał rewolucyjne zmiany w sposobach dotychczasowej gospodarce w wyniku zaś dawał wysokoprocetowe przekroczenie norm, poprawienie sytuacji materialnej kołchozu, podniesienie życia na wyższy szczebel rozwoju.

Krystyna Leśniewska

Wstępnym etapem do jego realizacji. Na konstrukcję książki Wolosyna składa się w dużej mierze materiał wspomnieniowy. Niedawno miniona wojna w zlizowanej formie dała o sobie znać w dziejach miłości Rogowa i Wali, w obrazie rodziny Woszczynów. Wspomnienie nie przytłacza jednak rzeczywistości, każe jedynie bardziej cenić radość życia i możliwość pokojowej pracy. Kwiaty hodowane w ciepłarni w długą zimę syberyjską po to, aby cieszyły oczy górnika, ciekawy film w klubie, nowoczesny internat dla brigad młodzieżowych, radość macierzyńska młodziczkowej Ani, to wszystko pojęcia składające się na treść słowa pokój.

Głęboką prawdą życiową dźwięczą słowa Zinaidy Iwanowny — delegatki komitetu antyfaszystowskiego: „Jestem matką takich jak Kola, Stiepan, jak wy... Chcę was widzieć mądrych, pracujących i szczęśliwych. Żyjących. Wszystkie matki na świecie tego pragną”. A daleko na zachód, wszędzie tam gdzie mówi się o wojnie i nienawidzi pokoju, błędnym głosem z ziem kuźnickiej: „Powiedźcie im, że jest na wielkich przestrzeniach syberyjskich Ziemia Kuźnicka zwana potocznie „Kuzbasem”, że zamieszkuje tę ziemię górnicy i hutnicy, że nie ma dla nich większego szczęścia i bardziej godnej do pozazdrośczenia roli, niż ich los radzieckich ludzi pracy! I powiedźcie im jeszcze, że nie ma takiej sily na świecie, która by zdolala odebrać im to, co słusznie nazywają swoimi!”

Czy słyszyście ten głos?
Alina Witkowska

JACEK TRZNADEL

ŁUDZIE AZERBEJDŻANU

Aszeron — powieść Mechta Huseina, jednego z czołowych prozaików radzieckiego Azerbejdżanu — to jeden z symptomów drogi kultur narodów Związku Radzieckiego w ogóle, drogi Azerbejdżanskiej Republiki Socjalistycznej w szczególności; to jeszcze jeden przykład tego, co Stalin nazwał „niezaprzecywalnym zwycięstwem leninowskiej polityki narodowej”, która przyniosła „faktyczne urzeczywistnienie wzajemnej pomocy narodów we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego; wreszcie rozkwit narodowej kultury ludów ZSRR, narodowej w formie, socjalistycznej w treści.”

Czerpiąc bogate doświadczenia z literatury narodów radzieckich, nasza krytyka powojenna zajmowała się dotąd raczej problemem socjalistycznej treści, socjalistycznego konfliktu. Natomiast mniej uwagi zwracano na zagadnienie tzw. formy narodowej. O ile sprawa ta stoi jasno odnośnie historii literatury, o tyle we współczesnej powieści i poniekąd krytyce charakterystycznym jest jeszcze ciągle szukanie jakichś „stworzonych”, ustalonych schematów konfliktu socjalistycznego, jakiejś „stworzonej”, ustalonej psychiki socjalistycznego człowieka. Natomiast zbyt mało jest nasyconie naszej powieści narodową formą życia. Wydaje mi się, że wynika to ze zbyt jednostronnego rozumienia stalinowskiej tezy: „Proletariacka co do treści, narodowa co do formy — taka jest ta kultura ogólnoludzka, ku której idzie socjalizm”. Stalinowskie rozumienie „formy” ogranicza się u nas zbyt często (a przynajmniej za często w konkretnym materiale literackim) — do języka. Tymczasem chodzi tu o coś więcej: chodzi o wniknięcie w psychikę narodu, w jego specyficzny sposób myślenia, obyczaje i wieloletnią kulturę. Twórczość proletariacka, socjalistyczna nie może powstać bez tej bazy kulturowej. Wydaje mi się, że w ten sposób, w szerszym pojęciu, należy rozumieć stalinowskie określenie formy. Stalin pisał zresztą: „...kultura proletariacka, socjalistyczna co do treści, przybiera rozmaite formy i sposoby ujawniania się u rozmaitych narodów, wciągających do budownictwa socjalistycznego, w zależności od różnic języka, obyczajów itd.” (podkreślenia moje — J. T.)

Te uwagi są zarazem konieczną przesłanką do rozumienia radzieckiej literatury narodowej; w naszym konkretnym przykładzie będą również uwidacznieniem problematyki powieści pisarza azerbejdżanskiego Machta Huseina. Husein rozpoczął swoją twórczość jeszcze przed Wojną Ojczyźnianą, poświęcając swoje pióro tematowi nowego socjalistycznego człowieka (powieść „Kcmisarz” — gdzie maluje wyrazisty obraz bolszewika). Następnie, w dniach wielkiej walki narodu radzieckiego z faszystowskim najeźdźcą, pisze swoją powieść „Zew”, poświęconą Wojnie Ojczyźnianej. Konsekwentnym ciągiem twórczości będzie ponowne podjęcie tematu socjalistycznego budownictwa — budownictwa w ramach wielkiej akcji odbudowy socjalistycznej ojczyzny i marszu do komunizmu.

„Aszeron” to nazwa terenów naftowych w Baku — sercu Azerbejdżanu. Temat „naftowy” w literaturze azerbejdżanskiej ma swoją tradycję i popularność. Jest tematem tak poezji (np. Mamed Ragum), jak i prozy. To właśnie nafta powołała do życia proletariacki przemysłowy Azerbejdżan.

Ale znaczenie nafty w Baku przetransgranicie Republiki Azerbejdżanskiej. Pięknie mówi o tym żołnierz-bohater Wojny Ojczyźnianej do młodych robotników naftowych: „Dopóki nie będziecie uważać każdego otworu wiertniczego, który wiercicie, za naczynie krwionośne naszej ojczyzny, nie potraficie nigdy ocenić własnej pracy”. A bohater książki Huseina inżynier Ismailzade mówi z dumą: „Wspaniały zdroj naftowy Związku Radzieckiego biał będzie wiecznie!”

Życie bohaterów powieści kształtuje się w stosunku do problemu twórczej pracy nad wydobywaniem nafty dla ojczyzny Rad. Nieliczna książka Huseina jest zdumiewająco pełnym przekrojem życia wielu warstw pracujących Azerbejdżanu: od prostych młodych robotników, przez majstrów wyrosłych jeszcze za kapitalizm — bojowników rewolucji proletariackiej, do inteligencji robotniczej — proletariackiej. Życie Komsomolu i Partii, praca nad wykonaniem planu, współzawodnictwo trustów naftowych, szkoła i internat młodych robotników, ułamek życia kołchozowego — to wszystko jest przepojone głęboką socjalistyczną treścią.

Pracę biorącego udział w współzawodnictwie trustu inżyniera Ismailzade ukazał Husein przez obraz życia brigady majstra Ramazana pracującego przy wierceniu nowego szybu. Młodzi robotnicy Dżamil i Tair, niedawno jeszcze mieszkańcy kołchozu — to uczestnicy tej pracy.

Odrzuć trzeba podnieść jedną sprawę: patos budownictwa i współzawodnictwa nie zgubił człowieka w procesie technicznym, co jest tak częstym błędem lub niedomaganiem szczególnie wyraźnym w naszej prozie. To właśnie człowiek jest wielkim budowniczym życia, i o nim pisze Husein.

Praca w utworze Huseina nosi twórczy, radosny charakter pracy socjalistycznej. Jedną z jej wyrazistych cech jest dążenie do zatarcia różnic między pracą umysłową i fizyczną. Oczywiście, że jest to dopiero pierwszy etap tej drogi. Ale literatura realizmu socjalistycznego, wybiegając w przyszłość potrafi spostrzegać najbardziej istotne cechy tego procesu. Kursy techniczne dla robotników to nie tylko odgórna inicjatywa. Dżamil mówi pouczając przyjaciela Taira: „Nie można przecelz stać w miejscu. Od nas samych zależy, by iść naprzód”. Tair uczy się więc skomplikowanego procesu technicznego, uczy się go rozumieć. Wkrótce już sam rzuci inicjatywę, by robotnik nie ograniczał się do wąskiego kręgu specjalizacji zawodowej. Znajomość innego, pomocniczego zawodu usprawni pracę. Rzeźwił się. Kurs elektrotechniczny ukończony w ramach współzawodnictwa pomaga Tairowi naprawić zerwane połączenie elektryczne bez czekania na pomoc specjalistów — co daje w efekcie krajowi wiele ton nafty.

Podkreślić należy, że Husein dostrzega nie tylko Baku, które jest centralnym problemem powieści. W książce został wykazany ogromny proces postępu, jaki dokonał się w Azerbejdżanie za władzy radzieckiej. Stalin mówił na X zjeździe Partii w 1921 r.: „Tow. Mikołaj nie ma racji, kiedy mówi, że Azerbejdżan pod niekiedymi względami stoi wyżej, aniżeli prowincje rosyjskie. Widać mieszna on Baku z Azerbejdżanem. Baku nie wyrosło z Azerbejdżanu, lecz nadbudowane zostało z góry dzięki staraniom Nobla, Rothsilda, Vishawa i in. Co się tyczy samego Azerbejdżanu, to jest on krajem o najbardziej zacofanych stosunkach patriarchalno-feudalnych”.

Konsekwencją działania władzy radzieckiej będą słowa Taira, opowiadającego o współpracy między kołchozami. Władza radziecka umożliwiła przejście od „patriarchalno-feudalnych stosunków” do gospodarki kołchozowej. Ale przełom dokonał się nie tylko na wsi. Zmieniło również swój charakter Baku. Podkreślony przez Stalina wielokapitałistyczny jego charakter, udział kapitalu imperialistycznego został złeżniony. Świadomość tej przemiany i jej skutki dotarły do najgłębszych dziedzin życia i pracy. Zmieniło się nie tylko położenie klasy robotniczej. Zdeorganizowane, eksploatatorskie i niszczytelne wykorzystywanie bogactw Aszeronu zostało złeżnione. Ze weźmiemy tylko przykład: system układania szybów w szachownicy, to nowy rodzaj wydobywania, pozwalającego na pełne wykorzystanie skarbow ziemi. W pełni ekspluatując się stare szyby, i służąc mówi młody Tair przytaczając słowa Kirowa, że ziemia to majątek ludu i trzeba szyby wiercić mądrze. Przed rewolucją nie zwracano na to uwagi.

Książka Huseina daje świadectwo, że w życiu ludzi radzieckich zmieniła się nie tylko praca. Praca zmieniła także psychikę człowieka. Wyszukajmy w książce Huseina jeden z licznych doskonałych przykładów — przełom w życiu młodego Taira słusznie nakreślony przez Huseina. Człowiek radziecki ma swoją psychologię „wieku dojrzałości”. Tair stał się mężczyzną w chwili, gdy zrozumiał cel i powagę, a zarazem własny pates i odpowiedzialność swojej pracy. Burżuazyjny konflikt wybudajale erotyki, psychologia samotnictwa i buntu, odwrócenie się od świata — to wszystko nie znajduje potwierdzenia w życiu młodzieży wychowanej w socjalizmie. Oto przyska w życiu i w konkretnym materiale literackim uświęcony kanon burżuazyjnej psychologii i wiatku literackiego. Jak głęboko optymistyczna jest wymowa tej właśnie młodzieży; jej cechą zasadniczą jest głębokie i coraz silniejsze wiązanie się w nurt zbiorowości socjalistycznej.

Jest w książce Huseina wielki, prawdziwy internacjonalizm. Żołnierz opowiada o tym, jaką dumą napawa go fakt, że zbiornicy samolotów walczących z wrogiem były napełnione naftą z Baku. Wiertacz podczas Wojny Ojczyźnianej był w pełni świadomy swego, właśnie frontowego zadania. I to nie przypadek, że symbolem tego internacjonalizmu jest wielki wódz naszej epoki — Stalin, uczestnik walki rewolucyjnych w Baku, w lokalu partyjnym, w którym odbywa się zebranie,

Wszystkie omówione powyżej powieści drukowane były w zeszytach miesięcznika „Literatura radziecka” w r. 1950, a mianowicie: „Aszeron” — Huseina w n-rze 2, „Milioner” Mustafina w n-rze 4, „Ziemia Kuźnicka” Wolosyna w n-rze 7 i „U nas już świta” Czakowskiego w n-rze 9.

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KRÓL
Redakcje Komitet.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Włocławska Nr. 12 Adres Redakcji: Warszawa, ul. Starynkiewicza Nr. 7
Prenumerata 1 Kolportaż: P. P. K. „Ruch”. Oddział w Warszawie, ulica Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
Tel. Red. Nacz. 72-81 Tel. Redakcji 751-80 (wewnętrzny 23 i 87)
Wyd.: SPÓŁDZIELNIA WYDAW. OSW. C Z Y T E L N I K
REDAKCJA NIE ZAMÓWIYCH REKOPISÓW NIE ZWRACA
Wpłaty na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży 16, Chmieleń 25.
Warunki prenumeraty:
miesięcznie 3-żł.; kwartalnie 9-żł.; półrocznie 18-żł.; rocznie 36-żł.;
Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO. Warszawa VII-1080/110 z zaznaczeniem „za tyg. „Wies”.”
Drukarnia nr 2 Spółd. Wyd. Osw. „Czytelnik”. Marszałkowska 3/5
B-132803

dźwięczy nagle telefon. Słowa Stalina podrażniają robotników, majstrów i inżynierów — głoszą łączność ludzi budujących socjalizm.

W życiu ludzi radzieckich istnieje — dokumentowany w dziele literackim — wielki i głęboki optymizm. Jakiś obiektywny oddech epoki proletariackiej, obiektywnie optymistyczna wymowa życia i pracy i subiektywny, świadomy optymizm człowieka radzieckiego. To właśnie jest wybieganie w przyszłość. Ismailzade nie waha się obniżyć swoich wyników, by wzamian za to eksploatawać teren bez strat dla dobra wspólnego, by móc w pełni wykorzystać skarby bakińskiej nafty. Bo też przy wykonywaniu planu myśli on już o planie za pięć lat. Obiektywnie optymistyczne są dzieje miłości Taira i Latify — w swej głębokiej ufnosci i głębokiej moralności — socjalistycznym humanizmem. Nie darmo Ismailzade ceni ludzi popelniających błędy, lecz głęboko odanych sprawie i głęboko szczerych. I odwrotnie — nie ma miejsca w życiu socjalistycznym dla karierowiczów, dla objawów tępego biurokratyzmu. Dlatego też słuszne jest, że szkodnik Mirzozew został ukarany na drodze partyjnej — ale też i on zaczyna rozumieć sens swojego błędu. Spostrzega tutaj Husein głęboko wychowujący sens kari i krytyki.

Padło już tutaj kilka razy słowo: Partia. Bo też pełni ona najważniejszą rolę tak w życiu jak i w powieści. Likwidując zastój, popycha naprzód życie. Jest trzonem i kręgosłupem działalności proletariatu.

Książka Huseina jest powieścią na wskroś współczesną. Jest historią powojennego Azerbejdżanu. Ale ta współczesność żyje i wyrasta z tradycji historycznej narodu, do której nawiązują ludzie socjalizmu. Najbliższa zaś jest im tradycja walki wycięskiego proletariatu i jego bohaterów — walki o władzę ludową radziecką w Azerbejdżanie, o przynależność do Kraju Rad. Nie darmo pomnik bohaterów tej walki, komisarz poległych za władzę ludową — stoi przed domem Pionierów. Nie darmo historia mówi do młodych przez usta uczestnika walk, przyjaciela Kirowa — majstra Ramazana. Baku pamięta wielkie dni historii. Stoją jeszcze ściany domu, w którym mieszkał Stalin. Oto wymowa pomników. Ale historia, tradycja zwycięskiego proletariatu przeniknęła życie ludzi Azerbejdżanu. Oto babka Tubezban opowiada wnuczce bajkę „na prawdę”, która jest historią rewolucji proletariackiej. Tak życie i literatura socjalizmu tętnią humanizmem i historią nawet w zmitologizowanej przez burżuazję opowieści dla dzieci. Ale tradycja historii to nie tylko rodzinne Baku i Azerbejdżan. Rewolucja w Azerbejdżanie była częścią światowej rewolucji proletariatu. I odwrotnie walka rewolucji październikowej była walką o rewolucję Azerbejdżanu. A w roku 1920 sprzeciwiając się likwidatorskim tezom narodowym Stalin mówił: „Jedno z dwojga: albo język azerbejdżański stanowi realną rzeczywistość, wobec czego autonomię radziecką należy... doprowadzić bez zastrzeżeń do końca;

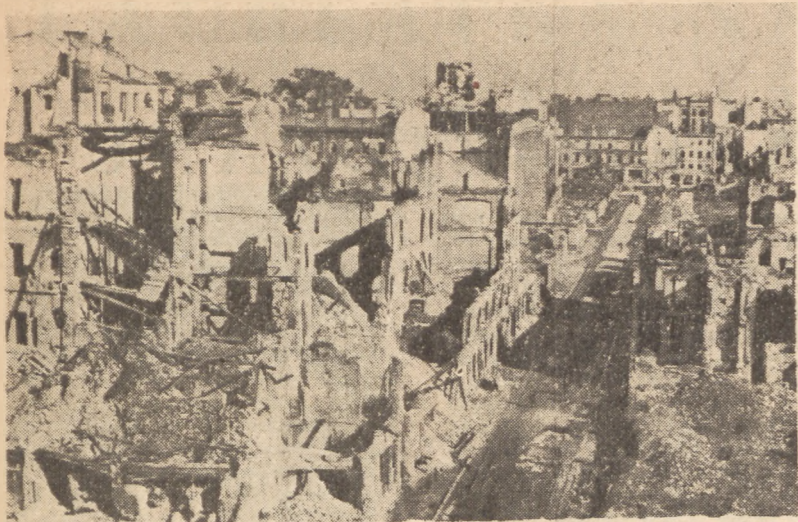
albo język... azerbejdżański... jest czymś wymyślnym... i wówczas autonomię radziecką należy odrzucić, jako niepotrzebne rupiecie.

Poszukiwanie trzeciej drogi — to rezultat nieznajomości rzeczy, lub smutnej płytkości umysłu.”

Treść „Aszeronu” jest nawskród socjalistyczna, a forma do głębi narodowa. Jak już powiedziano, to jest coś więcej niż kwestia języka. To kwestia wieloletniej kultury, to kwestia specyficznych obyczajów, psychiki itd. Młody aszug Tair czerpie natchnienie do swoich pieśni i improwizacji z pokładów kultury ludowej. Przystawia rzucone żartobliwie przy pracy — mówią o mądrości narodu, o jego doświadczeniu historycznym. Czestokroć bohaterowie myślą kategoriami zachępnymi z literatury narodowej.

Choć rozkwit literatury narodowej po rewolucji w okresie socjalizmu jest czymś nieuniknionym i konsekwentnym, to zarazem jest czymś głęboko zdumiewającym. Jest nowa, a może dopiero pierwszą młodocia literaturą, jest jak pieśń „azuga, o której mówi Husein — „potężna jak życie i słodka jak miłość”.

Jacek Trznadel



Warszawa w 1945 r.



Warszawa w 1949 r.

Maciej Koliba

Stolica miłująca Pokój

„Wierzę w rozum; wierzę w uczoność, który oddaje wszystkie swe siły dla oczenia ludzi przed groźnymi chorobami. Wierzę w poetę, który płomieniem swego ducha rozświetla nocie kopaczy i kamieniarzy. Wierzę w ziarno leżące w dłoni ogrodnika i w serce matki która wie, co to znaczy dać życie i uchronić to życie”. Słowa te padły w Warszawie na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju z ust radzieckiego pisarza Ilji Erenburga. Słowa te padły w mieście, które przed paroma laty nie miało prócz tej właśnie wiary. Sztandar tej wiary zatknął na gruzach dymiącej Warszawy żołnierz radziecki i polski w styczniu 1945 roku. Masy pracujące rodzącej się nowej Polsce przysięgały wówczas ustami swojego pierwszego obywatela, prezydenta Bolesława Bieruta: „WAR-SZAWO, PRZYRZEKAMY CI ŚWIĘCIE: NA MOGIŁACH BOHATERÓW WARSZAWY, NA GRUZACH TYCH NAJPIĘKNIEJSZYCH DLA NAS GMACHÓW ULIC I PLACÓW — WYSŁKIEM, NA JAKI TYŁKO ZŁOŁA SIĘ ZDOBYĆ MIŁUJĄCY CIĘ, WARSZAWO, NARÓD, WZNIESIEMY POMNIK GODNY TWJEJ SŁAWY DZIEJOWEJ...”

Z ziarna, które spoczywało w dłoni robotniczej wyrasta dziś socjalistyczna stolica, wyrasta miasto, w którym swobodnie oddychali ludzie Kongresu, wyrasta miasto, które daje świadectwo tej prawdzie, o jaką walczą milionowe masy obrońców pokoju we wszystkich krajach świata.

I dlatego już po dwu pierwszych latach zrywu mas ludowych mógł powiedzieć prezydent Bierut: „Zbudujemy Polskę, w której nie będzie ciasnych i brudnych izb, nie będzie nędzy i niedostatku, nie będzie głodu. Zbudujemy tysiące jasnych szkół, w których młode pokolenie będzie się uczyło budować szczęśliwą przyszłość”. „Rozkwitnie w naszym kraju nauka, szeroko otwarta będzie brama do wiedzy dla wszystkich. Sztuka — ten najwzwyższy twór narodowego geniusza — przestanie być przywilejem nielicznych, stanie się codziennym pokarmem milionów. To, co było dotąd tylko krzepiącą ideą, staje się ciałem w twardej rękach polskiego robotnika i chłopca, inżyniera i nauczyciela”. I już po trzech następnych latach słowa te ucieliły się w życie, jakże wymownie przyobleka je w ciało Warszawa. Wyrósł w niej całe dziesięć: Mariensztadt, Nowy Świat, Młynów, Muranów, Mirów, Mokotów MDM; przekreśliły one ciasną i brudną izbę, którą robotnikowi ofiarowywał kapitalizm. Wyrastają w niej domy kultury, szkoły i teatry — tresz ich sprzyja życiu, sprzyja rozwojowi człowieka. Nie uczą one pogardy dla ludzi innych ras i narodowości, nie uczą szuki zabijania, uczą natomiast wiary, że ludzkość może zbudować życie, w którym nie będzie ucisku człowieka, narodów ni ras, w którym wiedza nigdy nie zostanie użyta, do niszczących celów. Lecz zausze będzie służyła dobru całej ludzkości. Oto jest tresz socjalistycznej stolicy — Warszawy, która sprawia, że delegaci na Kongres z dalekich kolonialnych krajów czy z państw kapitalistycznych swobodnie u nas oddychali. Wolą pokoju oddychało wszystko to, na czym w tym mieście meczeńskim i bohaterskim spoczęło ich oko — od ruin, poprzez setki rusztowań, do nowych z trudu robotnika wyrosłych dzielnic. Warszawa dla delegatów na Kongres, dla bojowników o pokój stanowiła podwójną lekcję. Ukazywała jeszcze raz swoimi ruinami okrucieństwo wojny, tymi ruinami przywoływała obraz Korei — oskarżając imperialistycznych podpalaczy świata. A jednocześnie swoim nowym kształtem, swoim twórczym rozmachem i entuzjazmem pracy dawała i dawać będzie świadectwo, czym jest ustroj demokracji ludowej, czym jest socjalizm, czym jest pokój!

Uczestnik Konferencji Sztokholmskiej Obrońców Pokoju Leon Kruczkowski pisał o klimacie, w jakiej się ona odbywała: w stolicy Szwecji, kraju, który w świecie kapitalistycznym uchodzi za „demokratyczny” zdawałoby się w jakimże innym kraju znaleźć miejsce, „klimat” i środowisko ludzkie, bardziej stosowne i bardziej przychylne wszelkim akcjom, zmierzającym do zapewnienia światu możliwości pokojowego rozwoju. Przychylnością i aprobatą zdawało się przemawiać już samo wieczorne piękno oświetlonej bajecznie stolicy, podwołone odbiciem czarnych luster wód Tymczasem...

Tymczasem Konferencja Sztokholmska od pierwszego po ostatni dzień obradowała pod ostrzałem całej niemal prasy szwedzkiej — z jedyną wyjątkiem „Ny Wag”. „Apel o zakazie użycia bomby atomowej wzniesił protest szwedzkiej burżuazji”.

Tadeusz Borowski pisze o atmosferze walki o pokój w zachodniej strefie Berlina. „Berlin współzawodniczy z Paryżem i Rzymem w akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim. Pewnego letniego dnia artyści, uczeni i pisarze wyszli na ulice zachodniego Berlina agitując za pokojem. Na chodniku eleganckiej kuptecliej, rozrywkowej bezmyślnej i ponurej ulicy Kurfürstendam zbierał podpisy aktor i reżyser niemiecki Wolfgang Laughoff, wiezień obozu hitlerowskiego, komunisty, dyrektor słynnego Deutsches Theater. Uśmiechnięty, opalony i radosny zgromadził wokół siebie tłum, gdy napadli na niego policjanci i skwuszili go w kajdanki, zawlekli do komisariatu. Na drugim końcu ulicy przemawiał profesor Harcmann, znakomity fizyk, specjalista od badań atomowych. I jego również aresztowano, a ponieważ się opierał, siłą zabrano do więzienia. Tego dnia aresztowano w zachodnim Berlinie ponad półtora tysiąca bojowników o pokój. Pod naciskiem opinii publicznej, która stanęła w obronie artystów i uczonych, wypuszczono ich z więzienia. W jednym tylko miejscu nie ośmieliła się policja przeciwstawić bojownikom o pokój: oto pod zburzonym Kościołem zbierali podpisy inwalidzi z drugiej wojny światowej, protestując przeciw trzeciej”.

Tak wygląda walka o pokój w strefie wpływów imperialistów amerykańskich.

U nas, w Warszawie robotnicy, którzy stali na rusztowaniach nowych budowli, kierowali wzrok ku tej części miasta, w której toczyły się obrady, bo chcą, żeby trwała ich praca. Młodzież na lekcjach myślimi była na sali Kongresu, bo pragnie się uczyć i służyć swoimi umiejętnościami krajowi. Wszystkie matki sercem były na Kongresie, bo chcą uratować swoje dzieci od śmierci. W atmosferze tych pragnień odbywał się Kongres Pokoju. W naszym kraju nic nie dzieliło jego treszi z treszą innych całego narodu, którą skupiała i bezpośrednio wyrażała delegatom stolica

Katarzyna Wójtowicz

Spółdzielnia Pokoju!

Drodzy Przyjaciele!

Piszę do Was ten list z Kongresu. Pamiętacie ten dzień, kiedy kobiety naszej wsi pod wpływem wojennej propagandy chciały udaremnić powstanie naszej spółdzielni produkcyjnej, SPOŁDZIELNI POKOJU i piaskiem sypały w oczy naszym traktorzystom? Tak samo postąpił rząd angielski, udaremniając obrady w Anglii, zamknął trwożnie wrota przed wystannikami pokoju z całego świata.

Ale ten wspaniały Kongres odbywa się w Warszawie mimo, że podługaczom wojennym zależało tak bardzo na rozbięciu ruchu Obrońców Pokoju. Tu widzę, jak należy walczyć o pokój, jak potężna jest siła tego ruchu, który musi doprowadzić do zwycięstwa nad wrogimi siłami wojny.

Wiedzie dobrze, że kapitaliści z zuchodu używają w swej propagandzie takiego chwytu. Nie można łączyć sprawy pokoju z polityką Związku Radzieckiego, bo pokój to co innego, a polityka Związku Radzieckiego też co innego. Chciałabym bardzo usłyszeć co o tym powieją delegaci z krajów kapitalistycznych, z Ameryki, przedstawiciele ludów kolonialnych, podbitych przez anglo-amerykańskich imperialistów. A więc posłuchajcie, co o pokoju i polityce Związku Radzieckiego powiedział jeden z bojowników o pokój, dziekan Canterbury Hawlett Jonson:

„Nic nie uderza podróżnika, odbywającego drogę po Związku Radzieckim tak silnie jak słowo POKÓJ, które żyje na każdym kroku. Tam uczy się dzieci słowa Pokój — podczas gdy na Zachodzie wysyła się transporty z bronią przeciw ludności koreańskiej za to tylko, że naród ten pragnie wolności. U nas na Zachodzie każdy milion dolarów wydany na zbrojenia łączy się z nadziejami fabrykantów na nowe zdobycze gospodarcze. Na wschodzie w Związku Radzieckim nie rzuca się pieniędzy na zbrojenia, bo każdy taki wydatek uszczupla socjalistyczną gospodarkę, która służy nie wojnie, lecz pomnożeniu gospodarki i dobrobytu mas”.

Tak powiedział przedstawiciel Kościota z Anglii. A podobne słowa usłyszałam z ust kobiety — Angielki, pani Davies, która wróciła właśnie z wycieczki po Związku Radzieckim. Powiedziała ona:

— W Związku Radzieckim i krajach socjalizmu człowiek wznosi wspaniałe budowle, elektrownie i fabryki. Mężczyźni wraz z kobietami budują nowe życie, budują pokój. W tej samej chwili na zachodzie imperialiści budują fabryki śmierci i ślą transporty broni na ludność Korei.

Posłuchajcie „dobrej” z trybuny Kongresu przemawiali: ludzie z Afryki, Ameryki i Azji. Przedstawiciele narodów murzyńskich, arabskich,

hinduskich. Wszyscy zwracali swe oczy ku Związkowi Radzieckiemu, ku krajowi, który prowadzi konsekwentną walkę o pokój na terenie międzynarodowym. Od konferencji poczdamskiej po ostatnią sesję ONZ rozlega się twardy głos przedstawicieli Związku Radzieckiego, przeciastawiający polityce wojny — pokojową pracę dla dobra człowieka.

W czasie przerwy w obradach zobaczyłam na jednej z sal taką scenę: przed grupką ludzi o czarnym kolorze skóry stał delegat ze Związku Radzieckiego i wskazując na olbrzymią fotografię, przedstawiającą piaszczystą pustynię opowiadał, jak naród radziecki przekształca przyrodę, by stworzyć lepsze warunki bytu i ulepszyć gospodarkę. Czy kraje kapitalistyczne zdobyłyby się na podobny wysiłek pokojowy, aby np. dla dobra ludności Afryki zamienić pustynię Saharę w kraj kwitnący. Na pewno nie.

Kongres nauczył mnie, że o pokój trzeba walczyć nieustępliwie. Pewien Brazylijczyk opowiadał, jak w jego kraju policja rozpedziła Kongres Obrońców Pokoju ogniem karabinów maszynowych. Byli zabici, wielu raniono, wielu aresztowano. A jednak ruch pokojowy stale rośnie tam na siłę.



Kuo-Mo-Jo

Rys. M. Rudnicki

Uderzyło mnie na Kongresie, jak wiele kobiet bierze udział w walce o pokój. Ale to stało się dla mnie zrozumiałe, gdyż w ich przemówieniach drgała obawa o los naszych dzieci. Przecież to nasza przyszłość! Dla nich walcymy o pokój, który zatriumfuje na świecie.

I w naszej Przypisówce, w naszej Spółdzielni Pokoju dotożymy cegielkę do tej wielkiej walki, by zakończyła się zwycięstwem człowieka, zwycięstwem naszych dzieci, którym żaden szaleńca nie odważy się rzucać piaskiem w oczy.

Wasza delegatka na Kongres Katarzyna Wójtowicz

STANISŁAW R. DOBROWOLSKI

STYL OBROŃCÓW POKOJU

Na Dworcu Głównym w Warszawie delegat radziecki na II Światowym Kongresie Pokoju, poeta Aleksiej Surkow wita z trybuny nieprzełknięte tłumy warszawiaków zgromadzone przed budynkiem dworcowym i na peronach. Potężny głos mówcy zdaje się docierać nie tylko do ostatnich szeregów przybyłych tu delegacji warszawskiego ludu — jego gromowe brzmienie tysiącami echemi — jesteście tego pewni — odbija się o mury najodleglejszych dzielnic naszej stolicy:

— Drodzy przyjaciele i towarzysze!... Ludu Warszawy!... W imieniu radzieckiej delegacji...

Surkow przekazuje ludowi Warszawy, ludowi całej Polski gracie, braterskie pozdrowienia od delegacji radzieckiej i całego narodu radzieckiego.

Jest w stylu mówcy, w intonacji głosu i nasileniu brzmienia coś, co zmusza do wiary, że to nie przemówienie jednego człowieka — to w ten sposób rozmawiają z sobą wielkie narody, to wielomilionowe masy wymieniają pozdrowienia. Patos stylu odpowiada tu najdokładniej patosowi sprawy; przetaczający się jak wiosenne grzmoty głos ludowego trybuna, poety-oratora wyraża potęgę tych, których dzisiaj reprezentuje człowiek stojący na mównicy przed Dworcem Głównym w Warszawie.

I tylko równie potężny chór głosów, gromowy głos Warszawy skandującej słowo „pokój!” może być wtórem do słów Surkova:

— Pokój — Stalin — pokój — Stalin!... — wichurą leci przez miasto, dociera do każdej ulicy i domu, wdziera się do każdej izby, dźwiga wiarę w moc człowieczej woli.

*

Na sali obrad Kongresu szum zmieszanych głosów rośnie z sekundy na sekundę, przeobrażając się w wicher oklasków, długo, długo nie milknących braw. Na trybunie Kongresu wchodzi Ilja Erenburg jeden z tych, którzy dzisiaj kroczą w pierwszym szeregu bojowników o zapewnienie trwałego pokoju w świecie.

Cała sala zrywa się na nogi. Ci i owi stają na krzesłach, aby lepiej widzieć autora „Układu Paryża”.

Erenburg zaczyna mówić — zrazu spokojnie, z ciepłymi, miękikimi tonami w głosie...

Liryzm spleta się w przemówieniu pisarza z akcentami ironii, spośród słów miłości dla tych, których Erenburg chciałby osłonić przed zagładą, błyskają zdania jak sztylety wymierzone w obłudnych zbrodniarzy, go-

tujących w dyplomatycznych gabinetach nową, wielką rzeź narodów.

Biada przeciwnikom, który stanie na drodze tego człowieka o gołęmb sercu i przenikliwej myśli.

Pod ciosem żartu padnie rażony skuteczniej niż bomba atomowa — ośmieszony, skompromitowany w oczach całego świata. W ten sposób rozprawia się Erenburg z głupcami.



Ilja Erenburg

Rys. M. Rudnicki

Kiedy autor „Burzy” mówi o dzieciach Moskwy i Londynu, Paryża i Nowego Jorku głos jego jakgdyby wilgotnieje i znika się do półtonów, żeby za chwilę z całą pasją wybuchnąć na myśl o mordercach dzieci i podpalaczach miast.

Paryż i Moskwa, Moskwa i Paryż. Te dwa imiona przewijają się nieustannie.

Erenburg nie dzieli świata na dwa typy kultury — Wschodu i Zachodu. On tylko dzieli swoje serce pomiędzy wszystko, co na świecie najwspanialsze, co w dorobku ludzkości przedstawia najwyższą wartość.

I ta jego postawa decyduje o stylu jego przemówień w obronie zagrożonego pokoju.

Trybun ludu i najsuubtelniejszy zarazem polemista operuje jednakowo świetnie lirycznymi pójtonami jak i patosem na miarę wielkości naszych dni, powaga i żartem, podniesionym głosem i szciszonym szeptem.

Owacją równą owacjom dla całych narodów odpłaca się sala obrad Kongresu mówcy za jego wielką, bezgraniczną miłość dla wszystkiego co w życiu i świecie jest najlepsze i najpiękniejsze.

Stanisław R. Dobrowolski



Lidia Korabielnikowa w rozmowie z Marią Gacperską z Opczna

SEWERYN SKULSKI

Z KARNKOWA WIDAĆ LUDZKOŚĆ I POKÓJ!

— A czy mój podpis pod Apelem Sztokholmskim będzie coś znaczył? — pytał mnie jeden z mieszkańców sąsiedniej gromady, Michał Mantyk, liczący 87 lat. — Wojny nie życzę sobie ani nikomu na świecie, przeżyłem ich dwie i obie potępiam, ale czy mój podpis ją wstrzyma, gdyby przyszła miała? Jestem już stary i nie uczony, ale zdaje mi się, że aby nie pozwolić na przyjęcie wojny do nas, trzeba będzie wyjść przeciwko niej z takimi samymi armatami, z jakimi ona do nas idzie, a nie uciekać od niej jak uciekaliśmy w roku 1939. Przed wojną nigdzie się nie schowamy, ona nas wszędzie dogoni i znajdzie.

— Racja — odpowiedziałem — ale tylko wtedy, gdy wojna już bagnietami drzwij nasze otwiera. Dziś chodzą nam o to aby milionami podpisów, woła narodów świata wojnę wstrzymać w zarodku — w jej jaskiniach zbrodni, monopolistycznych.

A w tej walce o pokój nasze Karnkowo leży tak samo daleko od Madagaskaru, Tunisu, Brazylii jak i od naszej sąsiedniej wsi Janczykowa, gdzie wy mieszkacie. Wasz podpis — będzie tak samo ważny dla spokojnego realizowania planu 6-letniego.

Podpisz nasze pozwól nam na rozbudowę szkolnictwa, zwiększenie wydobycia węgla, na wyprodukowanie więcej tkanin, książek, ubiwa, energii elektrycznej. Nowa Huta budowana się to nasza huta, nas, mieszkających Karnkowa.

Kiedy wyjeżdżałem na Kongres Pokoju do Warszawy wpadł do mnie ten sam Michał Mantyk, podpierając się laską i zawołał:

— Ważny, ważny! Mój podpis ważny! Nawet taka potężna Anglia bój się mojego podpisu.

Tak jak Mantyk: wielu z mojej wsi przyjęło wiadomość o tym, że II Kongres Pokoju nie odbędzie się w Anglii, lecz w Warszawie.

*

I cóż widzę na sali Domu Słowa Polskiego w Warszawie, gdzie się odbywa II Światowy Kongres Obrońców Pokoju? Na uśmiechniętych twarzach Murzynów z Południowej Afryki, w jasnych oczach Meksykańczyków i Chinczyków, w serdecznych uściskach ręki Jorge Amado, Ilji Erenburga, Madame Cotton Pablo Nerudy i innych intelekualistów i prostych ludzi z Cypru, Korei, Paragwaju, Czechosłowacji i całego świata. Widzę w ich dążeniach i celach i mój podpis pod Apelem Sztokholmskim.

A przecież mój podpis był tylko jeden, lecz z tych pojedynczych podpisów urosł olbrzym setek milionów jednej woli. Urosł entuzjazm w liczbie 2200 delegatów 80 narodów świata, ten entuzjazm, z jakim przyjęto na Kongresie przemówienie młodej Koreanki, Ilji Erenburga i wielu innych mówców.

Niech rząd Stanów Zjednoczonych — mówił A. Fadijew — pozwoli pięciu kobietom koreańskim udać się do Stanów Zjednoczonych, ale tym kobietom, które naród koreański posła. Niech te kobiety powiedzą co widziały w Korei, niech powiedzą jak tam umierają ich dzieci. Niech o tym wszystkim powiedzą matkom amerykańskim. Wtedy napewno one krzykną wielkim głosem, aby im oddać synów z Korei, dokonującym tam takich zbrodni przeciwko ludzkości. Znam Amerykę z okresu przedwojennego, Amerykę wielkiego kapitalu. Znam i Kocham Amerykę klasy robotniczej i odważnej literatury antyimperialistycznej. Ale słusność ma Erenburg, że my szukamy pokoju nie tylko z Ameryką Fastą, Dreiserem, Robersonem, ale także z Ameryką Trumanem i Achesonem.

My wychowujemy człowieka — przyjaciela amerykańskiego narodu, jego historię pełną walk o niepodległość, o zniesienie niewolnictwa Murzynów. Uczymy kochać pamięć Lincolna, Roosevelta i wielu innych Amerykanów. Uczymy kochać amerykańskich poetów, pisarzy, ludzi uczonych i tych, co wyrabiają cegły na domy i wytapiają stal. Ale nie Kochamy i Kochać nie kazemy uczonego amerykańskiego, który przemysła aby tworzyć zarząki śmiercionośne i aby zdobyć nauki uuy do niszczenia ludzkości, do mordów, pożogi wojennej i zniszczeń



Szek Salah Elzaima

Kto winien śmierci pracujących dziewcząt w włókienniczych fabrykach w Korei, kto winien śmierci tych ludzi pracujących na polach? Kto winien śmierci rybaków, chorych w szpitalach i dzieci w szkołach? Kto dziś codziennie przekracza granicę chińską aby rzucać bomby? Czyż to wszystko robi się w celach pokojowych?

Dlaczego wy, mądry, cywilizowani, bo bogaci ludzie, multimilionerzy, z najwyższą techniką i drapaczami chmur, wy z najlepszym systemem na świecie, wy którzy umiecie kochać najgoręcej swoje dzieci, wy nigdy nie gładni, wy którzy macie złote antaby, a drzwi mieszkan-palaców, wy którzy macie u siebie na komunistów i przewodców robotniczych najbardziej czniejsze wzięcia, macie krzesła elektryczne, dlaczego przychodźcie do innych krajów niosąc wojnę i zniszczenie?

Tak. Co wy właściwie chcecie w Korei, w Polsce, Chinach i Związku Radzieckim, gdzie istnieje według was najgorsze systemy społeczne, gdzie pragnęlibyście, aby panowały nędza, głód, upadek ducha, gdzie — jak pisał — nie ma techniki, literatury, cywilizacji.

Co innego u was. W przepięknym marmurowym gmachu, luksusowo urządzonej w Ameryce, siedzibie w laboratorium wielki uczonec, tak wielki, że co czas jakiś największe dzienniki amerykańskie podają jego podobiznę na pierwszych stronach, piszą hymny na jego cześć. To wielki uczonec. To nadzieja Truman, Acheson i Marshalla, on udoskonała i rozmaza bakcyle dżumy, cholery i innych zaraźliwych chorób.

A w związku Radzieckim, tak! Iwan, nie wielkiego, prosty człowiek, czupryna na ślepiu mu wlaży, dębął coś i wiercił przy traktorze, przymierzał i dorabiał i draapł się zakłopotany po głowie. Aż patrzy ludzie — a traktor Iwana szyćba po polu lata, skiby ino się wlaś a wa. Iwan wesoly, oczy mu sie iskrzą, głowę wyżej nosi. Pod wieczor zdaje raport przewodniczącemu kolchozu, że dziś jego traktor zorał i ha ziemi więcej i codziennie tyle więcej niż przedtem będzie orał, jeżeli jeszcze nie więcej. Bo za nim stoi profesor Lysenko i legion jemu podobnych; uczących jak wzmoć dobrobyt ludzi wszystkich narodów. Wasz wielki Lincoln, którego my dziś bardziej Kochamy od was, powiedział, że naród kiedy chce może zmienić rząd swego kraju drogą rewolucyjną. Nie, nie zmieniamy i zmienić nie chcemy waszego rządu Truman na rząd Forstera, przewodniczącego Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Dlaczego więc tak bezinteresownie chcecie zmienić rząd Chin Ludowych na rząd Czan-Kai-Czeka, rząd Bieruta na rząd Andersa, rząd Stalina na jakiegos Wrangla?

Jest waga, która zdecydowała: wojna czy pokój. Na jednej szali wy polozycie wszystko, co macie. Wasze złoto, wasze krzesła elektryczne, wasze komory gazowe, wasze trupy dziec; koreańskich zdrajców różnych narodów jak Tita, Czan-Kai-Szeka i Mikolajczyk. Polozycie wszystkie bakcyle swoich zaraźliwych chorób, polozycie stonkę ziemniaczaną, rakiety daleko biezące, bomby atomowe, wasze fortece powietrze, tanki i kule i wasz szczyry, oślepy strach.

Mu na drugą szalę wiele nie polozymy — LUDZKOŚĆ I POKÓJ.

Seweryn Skulski.